Nr. 49. We Lwowie Czwartek dnia 18 Lutego 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świat o 8. rano

Odroczenie ugody.

Lwów 17. lutego.

Ugoda czesko niemiecka nie przestaje ani na chwilę być głównym przedmiotem dyskusji publicystycznej w prasie przedlitawskiej. Rozprawy parlamentarne we Wiedniu schodzą na plan drugi — probierzem politycznym są na razie jeszcze sprawy czeskie. Inicjując rokowania ugodowe, hrabia Taaffe nie przewidział zapewne wszystkich trudności i nie sądził aby rozpoczęte przezeń dzieło po dość pomyślnym wstępie tak smutnego doczekało się końca. Dzisiaj rzeczy stoją tak, że o przeprowadzeniu ugody ani myśleć nie można. Gdyby nawet hrabia Taaffe najżywszemi był ożywiony chęciami, gdyby najusilniejszych dokładał starań gwoli przeprowadzenia ustaw, wynikających z konferencyj wiedeńskich, usiłowania te musiałyby spełznąć na niczem. Ugoda — naturalnie mówimy o tej, którą przygotowano we Wiedniu — jest dzisiaj nie do przeprowadzenia. Nawet na wypadek, gdyby garstka Staroczechów, która jeszcze w sejmie pozostała i gdyby grupa posłów z większej posiadłości ziemskiej chciała pozostać wierną dawnemu przyrzeczeniu, gdyby swojemi głosami chciała popierać przedłożenia rządowe, wątpić się godzi, żeli ugoda mogłaby przyjść do skutku.

Reprezentantami narodu czeskiego, a przynajmniej przeważnej jego większości, są dzisiaj Młodoczesi, a oni o konferencjach wiedeńskich ani słyszeć nie chcą. Bez woli i bez głosów młodoczeskich nie ma ugody — a cóż dopiero, skoro także Staroczesi i feudalna szlachta, ulegając woli narodu, posłuszni prądowi, jaki się obudził w szerokich warstwach ludności, oświadczyli się z całą stanowczością przeciw dalszemu rozkawałkowaniu ustaw ugodowych i domagają się przeprowadzenia ich w całości, a tem samem czasowego ich odroczenia. Decyzję tę uważamy za zupełnie usprawiedliwioną i uzasadnioną. Od czasu podpisania protokołów konferencyj wiedeńskich zaszła w stosunkach politycznych w Czechach zmiana tak zasadnicza i tak radykalna, że skutki jej muszą z natury rzeczy także odbić się na dalszych losach ugody.

Wszystkie wybory, jakie się odbyły w Czechach od czasu konferencyj wiedeńskich, dowiodły, że naród tej ugody nie chce. Staroczesi muszą się z tym faktem liczyć. Stoją oni wobec alternatywy: albo złożyć mandaty, albo odrzucić ugodę, jeżeli nie chcą głosować wprost przeciw projektom rządowym. Innej drogi wyjścia nie ma. Po długich namysłach Staroczesi wybrali drugą ewentualność i dobrze zrobili. Nie godzi się stronnictwu, które przez tyle lat było wyrazem opinji publicznej, które tyle dla narodu na polu narodowem i politycznem zdziałało, stawać od razu przeciw jednomyślnej prawie woli wyborców. Ludność uważa ugodę, ułożoną we Wiedniu, za szkodliwą, a Staroczesi nie mają prawa, ; wałtem ją narodowi narzucać. To jest jedyne stanowisko racjonalne i słuszne, dlatego też i uchwała, po wzięta na ostatniem zgromadzeniu sejmowych posłów staroczeskich, odroczenia dalszych rozpraw nad uchwałami konferencyj wiedeńskich, jest w całej pełni usprawiedliwioną.

Oburzenie prasy niemieckiej liberalnej z powodu tej decyzji nie zamąci zapewne spokoju posłów staroczeskich — zwłaszcza, że mogli być na nie przygotowani. Niemcom srodze zależy na przeprowadzeniu ugody i wyraźnie to przyznają. Szczerość ich usiłowań wydaje się jednak bardzo podejrzaną, zwłaszcza, jeżeli się nie wahają doradzać środków gwałtownych. Gdy reprezentanci większej posiadłości ziemskiej oświadczyli się za tem aby rozgraniczenie okręgów nastąpiło odrazu w całym kraju a nie częściami, prasa liberalna podniosła krzyk i starała się dowieść, że podział politycznych okręgów należy właściwie do władzy wykonawczej, że rząd może go więc przeprowadzić bez odwołania się do sejmu. Że to było pogwałceniem ustaw i protokołów wiedeńskich, to jest dla wszystkich widocznem. Protokoły konferencyj wiedeńskich zawierają wyraźne postanowienie, że elaborat komisji, przygotowującej nowy podział okręgów politycznych, należy przedłożyć sejmowi do zaopinjowania. Wbrew opinji sejmu, rząd chyba tego podziału przeprowadzić nie zechce, bo nie może być jego intencją, gwałtem narzucać ugodę. Musi on się dzisiaj liczyć z wolą Czechów i ugodę odroczyć.

Korespondencje.

Sofja 12 lutego.

(Koniec sprawy Chadourne'a. — Postępy bułgarskie w Macedonji. — Imieniny cesarza Wilhelma. — Wybór metropolity).

Stosunki dyplomatyczne Bułgarji z Francją, przerwane znaną aferą wydalenia Chadourne'a, zostały napowrót nawiązane; tutejszy ajent dyplomatyczny francuski Lanel, był z oficjalną wizytą u ministra spraw zagranicznych Grekowa i zawiadomił go o przywróceniu dawnych stosunków Francji do rządu tutejszego. Tego samego dnia przedstawiciel bułgarski w Konstantynopolu dr. Wulkowicz otrzymał polecenie podziękowania rządowi tureckiemu za pośrednictwo w tym zatargu, albowiem przedewszystkiem Porcie należy się uznanie za pomyślne załatwienie tej sprawy; z tej okazji tutejsza *Swoboda* publikuje artykuł, w którym wskazując na pomyślne dla Bułgarji przeprowadzenie z początkiem roku spraw dyplomatycznych z Francją, i z Serbją o wydalenie emigrantów, rokuje, że w ciągu roku księstwo zyska jeszcze wiele w kierunku utrwalenia obecnych stosunków.

I na innem polu sprawa bułgarska robi wielkie postępy, a mam na myśli prace, podjęte przez egzarchat bułgarski w Macedonji dla zakładania szkół i wyzwalania ludności z pod władzy duchownej patrjarchy greckiego w Konstantynopolu. Dziennik *Nowini*, organ egzarchatu, założony przeszłego roku, publikuje w każdym numerze spis wsi i miasteczek, które przechodzą pod władzę duchowną egzarchy kościoła bułgarskiego. W spisach tych znajduje się mnóstwo wsi z dalekich eparchij „Melnik" i „Debru", które dawniej uważano, jako całkowicie straconE dla sprawy narodowej.

Do wszystkich tych miejscowości wysłano nauczycieli i księży, na utrzymanie których użytym jest fundusz 200 000 fr., uchwalony na ostatniej sesji narodowego sobrania dla podtrzymania tej propagandy w Macedonji. Dodać należy, że w centrum tej prowincji — w Salonice — od lat ośmiu istnieje dobrze zorganizowane gimnazjum bułgarskie, z którego każdego roku wychodzą uczniowie świadomi interesów narodowych, kształceni przeważnie na nauczycieli ludowych. Wobec tych usiłowań bułgarskich, sztuczna propaganda serbska traci z dniem każdym grunt pod nogami i żadnym razem latem poszczęścić się nie może. Towarzystwo „św. Sawy" w Belgradzie, założone w celu propagowania idei panserbskiej w Macedonji, przekonało się, że jego usiłowania i nakłady pieniężne idą na marne, i że trudno przerobić rdzenną ludność bułgarską na zwolenników idei wielkoserbskich.

W dniu urodzin cesarza Wilhelma ks. Ferdynand ofiarował tutejszemu zborowi protestanckiemu sumę 500 franków do użytku na cele dobroczynności, a z tej samej okazji dał znaczną sumę dla miejscowej szkoły niemieckiej.

Przedwczoraj odbyły się tutaj mięszane wybory cywilno kościelne na posadę wakującą tutejszego metropolity. Podobne wybory odbywano dotychczas bezskutecznie z powodu braku kandydatów, godnych na to stanowisko, które ma ponad o znaczenie polityczne, albowiem metropolita sofijski jest zarazem delegatem egzarchatu dla spraw księstwa i przedstawicielem jego wobec rządu. — Wybrany z. r. na to stanowisko uczony archimandryta Wasylji z Ruszczuku zrezygnował, a z przedwczorajszych wyborów wyszedł biskupParteniusz, u rządu nader mile widziany. Swej przychylności dla obecnego porządku rzeczy w Księstwie dał on dowody w czasie kierownictwa eparchji płowdywskiej.

Z wyboru tego sfery rządowe są zadowolone tak samo, jak i ludność cała, albowiem na tak zaszczytną posadę nie dostał się żaden stronnik Rosji, jakich niestety niemało w swych szeregach liczy duchowieństwo bułgarskie.

(*K.*).

Madryt 12 lutego.

(Hiszpańska zima. — „Tiempo fatal". — „Saachaton". — Sztuka w Madrycie. — „Teatrillos". — „Theatro Real". — Publiczność a sztuka. — Karnawał).

Niebo pogniewało się tego roku na gorący ród Hiszpanów. Po deszczach listopadowych i gęstych mgłach grudnia, przesunęło się przez Hiszpanję ledwie kilka dni jasnych i ciepłych, wyregowanych rychło przez zimę — porę w całem słowa znaczeniu straszną dla ludności, która do życia niezbędnie wymaga światła i ciepła.

Estie tiempo fatal! wołają z rozpaczą. Nędza i brak zajęcia i drożyzna dokuczają ubogim, a wszyscy bez różnicy mienia czują się przygnębieni tem, że obchód dwóch najhuczniejszych uroczystości: święta Trzech Króli i św. Antoniego Opata zrobiły fiasco.

San Anton (17. stycznia) jest patronem koni, mułów, osłów, psów i wszystkiego, co kroczy lub pełza, a pamięć jego święcona bywa muzyką i tańcem na placach publicznych.

Tego roku zgromadził wprawdzie *San Anton* całe szeregi osłów i innych stworzeń, ubranych w kwiaty i wstążki, ale sprowadził również deszcz rzęsisty i chłód przejmujący, czem popsuł ludowi całą zabawę.

Estie tiempo fatal!

Całkiem inaczej było przed dwoma laty. Wówczas święty opat spełnił swą powinność, roztoczył aksamitny płaszcz błękitu na niebie i spiął go zgrafą złotego słońca, której blaski całą strugą spłynęły na lud rozochocony. Osły, konie, kozy i t. d. odebrały w uroczystym nastroju błogosławieństwo, ich zaś właściciele i właścicielki hulali do późnego wieczora dokoła rozłożystych kasztanów na placu *Escorial*.

Estie tiempo fatal!

Musi tak być w istocie, skoro dotąd nie rozpoczęły się walki byków, owe igrzyska, które oburzeniem przejmują resztę świata cywilizowanego, bez których jednak Hiszpanom zbrzydłoby poprostu życie.

Na razie biednemu Madryteczykowi wystarczyć muszą teatra i teatrzyki, (*teatrillos*) — przyczem zauważyć należy, iż te ostatnie nie różnią się niczem, prócz nazwy, od *Cafés chantants*. Propagują one t. zw. „tłusty" kierunek sztuki, a ożywienie, jakie w nich panuje, jest raczej dziełem publiczności, gwi dżącej, tupczącej, wrzeszczącej, klaszczącej — co kto woli — niźli gra samych artystek, zazwyczaj zbyt już przewiędłych, by wywołać ożywienie.

Co jest jednak najszczególniejsze, to fakt, że mamusie madryckie prowadzą do tych teatrillos młode, a nawet całkiem młodziutkie swe latorośle i przesiadują tam z niemi całe noce, w przekonaniu zapewne, że taki system krzepi władze ciała i ducha.

Oczywista, że jeśli mowa o sztuce, nie bierze się tych teatrzyków wcale na uwagę.

Sztukę reprezentuje przedewszystkiem Theatro Real, nazwany dlatego królewskim, że gmach powstał istotnie kosztem króla. Scena jednak zostaje w rękach prywatnych i cała ta szumna opera, wyjąwszy orkiestrę wzorową, nie wznosi się ponad mierność. Mimo to Theatro Real jest silnie uczęszczany; świat elegancki daje sobie w nim *rend z-vous* wieczorne, a plutokracja przychodzi, aby sprezentować bogactwo swych strojów i swych klejnotów. Udatność przedstawienia oceniają też nie wedle tego, o ile produkcja artystów mogła zadowolić amfiteatr, jeno wedle tego, czy zebranie było mniej lub więcej świetne.

Prawdziwie artystyczną biesiadę zastać można było jedynie w salonie Romero, gdzie przed Bożem Narodzeniem co tygodnia dawano koncerta. Zarówno program, jak jego wykonanie, mogły najwybredniejszego melomana zaspokoić.

Ale znawstwo sztuki tu nie kwitnie. Sfery niezamożne z natury rzeczy nie mogą niem celować; zamożnym zaś klasom społecznym nie daje czasu ni sposobności żądza rozrywek, cechująca wszystkich zresztą południowców.

Ta żądza przemienia tu więcej, niż gdziekolwiekindziej, noc w dzień. Tylko etykietalne wizyty składa się w czasie pomiędzy 6. a 7. wieczorem. Odwidziny towarzyskie rozpoczynają się dopiero o 10., a wieczorki — po północy.

Karnawał prawie nie rozpoczął się jeszcze, przechodzę więc na razie nad nim do porządku dziennego.

(*J. T—r.*)

Francuzi wobec Irlandji.

Kilku polityków i literatów paryskich wzięła na kawał młoda, a niezwykłą urodą obdarzona panna Maud Gonne, córka b. attache wojskowego przy ambasadzie angielskiej w Petersburgu. Wyprzedziła ją fama męczeńska; wygnana z Irlandji, a ścigana listami gończemi w Anglji, ponieważ zbyt gorąco broniła słusznych praw Zielonej Wyspy, powitaną została w Palais Royal świetnym bankietem, którego urządzeniem zajęli się między innymi poeci Clovis Hugues i Jose Maria Heredia.

Romantyczna ofiara prześladowań zamyśla zawiązać w Paryżu ligę dla popierania sprawy irlandzkiej i trudno zarzucić coś temu chwalebnemu zamiarowi. Szkoda tylko, że cała owa aureola męczeństwa panny Maud Gonne wykazała się humbugiem, który wskazywałby raczej na amerykańskie, niż irlandzkie jej pochodzenie.

Znaleźli się bowiem ciekawscy, którzy szukali wyjaśnienia u źródła, u naczelnej władzy państwowej w Dublinie, a ztamtąd odpowiedziano, że w Anglji prawo ekspulsji zgoła nie istnieje, że panny Maud Gonne nikt nie myślał trapić żadnem prześladowaniem i że powrotowi jej do ojczyzny, jakoteż swobodnemu tam pobytowi nic nie stoi na przeszkodzie.

Ubolewać, doprawdy, wypada, że żarliwość patrjotyczna — przyjmujemy już nawet, iż szczera — w tak niewłaściwy sposób goni za efektem i zdyskredytować tylko może najsłuszniejszą nawet sprawę. A nadmienić wypada, że Irlandja w ogóle nie cieszy się zbyt wielką u większości Francuzów sympatją.

Ledru Rollin wprawdzie przez 20 lat pobytu w Londynie, wytrwał przy przesadnej prawie niechęci dla Anglji, a życzliwości dla Irlandji, w której jednak nigdy nie był. Na sąd jego wpłynęła może i ta okoliczność, że miał żonę, Irlandkę rodem. W Londynie trzymał on się z dala Anglików, nie mógł zresztą utrzymywać stosunków z tymi, których tak niemiłosiernie wysmagał w dziele swem „*La décadence de L'Angletterre*" (1849). Do końca też życia nie nabył Rollin biegłości w języku angielskim.

Natomiast Louis Blanc, który także nigdy nie był w Irlandji, ale językiem angielskim równie dobrze, jak francuskim, władał w piśmie i mowie, występował w swych „Listach z Anglji" stanowczo przeciw autonomji irlandzkiej. Żądał on wprawdzie pewnych ulg dla Zielonej Wyspy, polepszenia ustawy o posiadłościach ziemskich, usunięcia kościoła państwowego, ale gwałtownie napadał na irlandzkie duchowieństwo.

Nie znamy przyczyny, ale Francuzi najżyczliwiej nawet dla Irlandji usposobieni, jeśli los da im zbliska naocznie przypatrzeć się irlandzkim stosunkom, wynoszą z nich rozczarowanie. Wpływa na to między innemi duża powaga kościoła katolickiego Irlandji, kościoła, który we Francji, jak wiadomo, obecnie niewielu szczerych ma zwolenników. Przeważna część tych panów twierdzi, że ustanowienie osobnego parlamentu dla Irlandji, doprowadziłoby do przewrotu w dziedzinie urządzeń społecznych i byłoby zwycięstwem reakcji.

Nawiasem nadmieniamy, że tak samo zapatrywali się na sprawę irlandzką Cavour, Mazzini i Garibaldi, ale od czasu, jak oni zeszli z widowni, uległy także stosunki wielkiej zmianie.

W każdym razie ten sąd Francuzów o Irlandji, jeśli zwłaszcza zestawi się go z dzisiejszą ich sympatją dla klasycznej ojczyzny wszelkich gwałtów, dla Rosji, rzuca ciekawe światło na potomków wielkiej rewolucji. Jeżeli w ten sposób zamyślają oni urzeczywistnić tak szumnie podnoszone hasła: „*Liberté*", „*Egalité*", „*Fraternité*" — to chyba nie mają o nich pojęcia.

Nam się jednak zdaje, że tak ciężkiego zarzutu niepodobna uczynić Francuzom. Wina to raczej ich temperamentu, łatwo zapalnego, przerzucającego się w ciągłe krańcowości; temperamentu, który staje się nieraz źródłem niesprawiedliwości i czynów nierozumnych, ponieważ nie chce ugiąć swego karku pod jarzmo rozwagi.

Przegląd prasy.

(*Mandaty staroczeskie. — W sprawie sprzedaży soli. — Jeszcze o budowlach wiedeńskich. — Najnowsze wystąpienie „Hamburger Nachrichten" — Proklamacje nihilistyczne. — Smutny stan kościołów paryskich*).

A więc zatrzymują swe mandaty sejmowe posłowie staroczescy — czytamy dziś w wstępnym artykule *Czasu* — Nie wahamy się twierdzić, że czynią dobrze. Zanim mistrze rabulistyki — mamy na myśli liberalne pisma wiedeńskie — zdołają przekręcić i nakręcić manifest posłów staroczeskich na ton nienawiści i zaciekłości stronniczej, pospieszmy z tem twierdzeniem i z twierdzeniem drugiem: mianowicie, że Staroczesi decydując się na zatrzymanie mandatów i ustalając dalszy *modus procendendi*, działali w szczerej intencji niedopuszczenia do tego, by zaostrzające się znów w ostatnich czasach stosunki czesko-niemieckie, przeszły w otwartą wojnę wszystkich stronnictw w kraju i sejmie między sobą. Przedewszystkiem zaś oddali przez to wielką usługę interesom narodowym Czechów. Rzecz prosta, że ze zniknięciem Staroczechów z widowni sejmu praskiego, Niemcy mieliby do czynienia z dwoma tylko odłamami Czechów: z Młodoczechami i reprezentantami wielkiej własności. Wyjaśnialiśmy wielokrotnie, dla czego zbliżenie się między temi odłamami jest wprost niemożebne. Z natury rzeczy więc, w pojedynczych przynajmniej wypadkach, wytwarzałaby się w sejmie czeskim koalicja umiarkowanych przeciw radykalnym, czyli koalicja czeskiej wielkiej własności z Niemcami, przeciw Młodoczechom. A w tej koalicji Niemcy łatwo staćby się mogli czynnikiem rozstrzygającym, co oczywiście nie odpowiada naturalnym stosunkom narodowościowym w Czechach. Obecność Staroczechów w sejmie, wyklucza wprost to niebezpieczeństwo. W ten bowiem sposób, w samem łonie zwolenników porozumienia się między szczepami królestwa, żywioł czeski reprezentuje liczebnie czynnik poważny. Więc pozostając w

29)

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,

Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy)

Wszelako Milek się ruszał za wszystkich. Latał po sąsiedztwach, deklamował, agitował i grał w ciuciubabkę, bratał się ze wszystkimi, emigrantów przewoził i przechowywał, albo wmawiał w siebie, że to są emigranci, zgoła znajdował się w swoim żywiole. Tego młodzieńca wówczas właściwie nikt nie znał, były w nim bowiem takie sprzeczności, że nikt sobie o jego charakterze nie mógł zrobić jasnego pojęcia. Wrażliwy do najwyższego stopnia, czuły, jak *mimosa pudica* i tkliwy, jak piętnastoletnia dziewczyna, był często poetą, który się unosił nad wszystkiem i rozpływał, jak mgła wiosenna w promieniach słońca: lecz czasem nagle wyskakiwał zeń człowiek półdziki — a wtedy patrzał na świat oczyma krwiożerczego potworu i tylko w świata zniszczeniu widział świata zbawienie. Często upadał na duchu i w najczarniejszej się topił rozpaczy; lecz jak wszyscy ludzie wrażliwi, znowu się prędko podnosił i tkał sobie ze złudzeń najświetniejsze nadzieje. Dobry, potulny, miękki jak powój i przymilający się wszystkim, płaczący szczeremi łzami nad nieszczęściem bliźniego i gotów zawsze dzielić się z nędzą ludzką ostatnim groszem, w danych wypadkach bywał bardzo stanowczym i nieubłaganym, a czasem składał zadziwiające dowody determinacji, i rozwijał energję, jaką tylko w bardzo sprężystych charakterach widzimy. Było bardzo wielu ludzi, którzy go wcale nie rozumieli; jedni widzieli w nim anioła dobroci, drudzy apostoła braterstwa i równości pomiędzy społecznemi warstwami, a inni tylko wielce kapryśnego panicza, po którym było widać, że niedawno nosił pałasz przy boku. Ale pułkownik tłumaczył jego charakter w sposób bardzo prosty, mówiąc: że to jeszcze jest dziecko, owoc niedojrzały, z którego dopiero kiedyś się coś stałego wyrobi — a pułkownikowa dodawała;

— Cierpiał bardzo wiele, cierpiał nad swoje siły i cierpień swych jeszcze nie przetrawił; trzeba go zostawić samemu sobie, a z czasem przywróci się w nim równowaga.

Przez całą resztę jesieni pułkownik już rzadko kiedy wspomniał o powstaniu. Nawet i w okolicy jakoś o tem ucichło. Nie pierwszy to raz w tych czasach rozeszły się takie wieści po kraju, obudziły śpiących na chwilę i znowu ogłuchły. Pułkownik nawet mawiał już wtenczas do Czubatego:

— Młodzież nasza, jak widzę, bez wyjątku, gorąco kąpana. Ot, i Borch, chociaż zdaje się być bardzo rozsądny, narobił hałasu, a wcale bez potrzeby. A i mnie takżeby nie szkodziło, gdyby mnie czasem zimną wodą polano. Trzeba mi było zaraz ubrać się w karabiny, a jeszcze i w lederwerki do tego. Ustroimy się w nie obydwa i będziemy paradować przed pałacem w Narolu. Za te pieniądze możnaby było wioskę kupić w tych górach. Gdyby mi Herszko dał znać, że karabinów nie dostał, tobym go w brodę pocałował, a jego żonie dałbym bindę w prezencie..

Ale tymczasem w połowie października Herszko dał znać, że karabiny już są w Jarosławiu a najdalej za tydzień będą w Narolu. Pułkownik tedy chcąc nie chcąc, musiał posłać po Mroczka, który też nazajutrz w nocy przyjechał, a trzeciego dnia rankiem stawił się do apelu.

Mroczek był to jeden z tych typów swojego czasu, jakiemi Polska podówczas była jeszcze dość gęsto zasiana, a które dzisiaj należą do starożytności kopalnych. Wysoki, chudy, z twarzą wyżółkłą i zapadniętą, z siwemi obwisłemi wąsami i krótko podgolonemi faworytami, w długim siwym surducie wojskowym krojem ze stalowemi guzikami i z torbą skórzaną, przewieszoną przez plecy, wyglądał na mieszczanina, lecz na pierwszy rzut oka, można w nim było poznać starego żołnierza. Jakoż był w samej istocie jednym i drugim. Wzięty za młodu w rekruty w Brzozowie, gdzie jego rodzice mieli posiadłość, i posłany do Włoch, w pierwszej bitwie rzucił karabin i przeszedł do swoich. Robił całą kampanję włoską razem z Czubatym, a później był z Wisłockim w Hiszpanji i miał nieszczęście, czy szczęście dostać się z nim na angielskie pontony. Lecz raczej szczęście, bo pułkownik się bardzo prędko z tej niewoli uwolnił i zabrał go ze sobą. Odtąd Mroczek już zawsze był przy nim, dosłużył się rangi podoficera, bywał w kompanji płatnikiem, a po bitwie pod Lipskiem, byłby był pewnie mianowany podporucznikiem, bo wszyscy oficerowie jego kompanji zginęli; lecz na nieszczęście dostał się do niewoli i musiał wrócić do domu. Pułkownik nadzwyczajnie go lubił, bo Mroczek należał do tych żołnierzy, którzy nigdy o tem nie myślą, że mogą być ranni lub zginąć: rzadko on się zapalał w bitwie, jak inni, ale stał w ogniu, jak mur i miał krew zimną i przytomność umysłu w największem niebezpieczeństwie, którą często podziwiali nawet najstarsi żołnierze. To też pułkownik mawiał o nim: kiedy ja biję, to mi nikogo nie trzeba, ale kiedyby mnie rozbito, to chciałbym mieć Mroczka przy sobie.

— Jak się masz, mój Mroczek, — zawołał, widząc go wchodzącego pułkownik — posłałem po ciebie, bo chcę ci ważną sprawę powierzyć. Siadaj-no sobie, bo trzeba będzie mądrze o tem pogadać. Nawet nie wiem jeszcze, czy się sam tego podejmiesz.

Mroczek salutował naprzód po wojskowemu, a potem rzekł:

— Nie wiem, coby to było, czegobym ja dla mego pułkownika nie zrobił. A skoro pułkownik uważa, że mnie to trzeba, to się też i wykona.

Czubaty ścisnął Mroczka za rękę i spytał go poufale:

— No, a jak tam, mój stary? czy wziąłbyś jeszcze karabin do ręki, kiedyby się sposobność zdarzyła?

Mroczek się na to uśmiechnął, odgarnął wąsy i odpowiedział:

— Żona mi niedomaga, chłopczysko mnie dużo kosztuje, podobnoby lepiej pilnować chałupy: ale też nieraz myślę sobie, że chybaby Pan Bóg się na mnie pogniewał, gdyby mi nie pozwolił jeszcze choć raz powąchać prochu, nim mi ręce zgrabieją...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

sejmie, Staroczesi ratują myśl i zasadę porozumienia się między obu narodami.

*

Jak to było zresztą do przewidzenia, *N. fr. Presse* — względnie jej korespondent lwowski — z niepomierną animozją występuje przeciw oddaniu sprzedaży soli w ręce galic. Towarzystwa handlowego. Animozja ta jest dla nas zupełnie zrozumiałą. Wszakżeż w takim razie wymknąłby się z rąk żydowstwa galicyjskiego jeden z najpotężniejszych środków do każdej agitacji i do intratnego wyzysku wiejskiej ludności!

*

Nie dziwimy się wcale — pisze *N. Reforma* — że *N. fr. Presse* upomina się o to, aby jeszcze w ciągu bieżącej sesji rady państwa, przed zebraniem się sejmów, projekta budowli wiedeńskich przyszły na porządek dzienny. Idzie tu o odzyskanie wśród ludności stolicy wpływu i znaczenia tego stronnictwa, które organ ten reprezentuje — o wmówienie w tę ludność, że tylko w zjednoczonej lewicy niemieckiej jej zbawienie, że tylko stronnictwo to może przeprowadzić i przyspieszyć uchwały parlamentu, od których zależy rozwój „wielkiego“ Wiednia i danie zarobku jego ludności. Rozumiemy przeto, iż zarówno to stronnictwo, jak i organ jego upomina się o szybkie sprawy tej załatwienie. Ale trzeba bardzo wiele złej woli, ażeby z tem przynagleniem łączyć tak gwałtowne, tak nieuzasadnione napaści na kraj nasz i jego delegację, z jakiemi od paru dni w *N. fr. Presse* się spotykamy. Powodem tych napaści jest, że Koło polskie domaga się wczesnego zamknięcia obrad rady państwa i zwołania sejmów w pierwszych dniach marca, skutkiem czego sprawa budowli wiedeńskich nie mogłaby już teraz być załatwioną, ale czekaćby musiała dodatkowej sesji po świętach wielkanocnych. Żądanie to najzupełniej uzasadnione. Kraj już od 15 miesięcy obywać się musi bez sesji sejmowej, do której ma konstytucją zastrzeżone prawo — W tem miejscu rozwodzi się organ krak. stronnictwa postępowego szeroko i wyczerpująco nad koniecznością jak najrychlejszego zwołania naszego Sejmu, poczem na końcu daje taką bardzo zasłużoną odprawę monitorowi lewicy niemieckiej: „Ale jeżeli stronnictwo, którego organem jest *N. fr. Presse*, będzie wobec naszego kraju, wobec jego delegacji wiedeńskiej i Sejmu takie zajmowało stanowisko, jakie zajmuje ten organ, pomimo oczywistej dla stronnictwa potrzeby zbliżenia się do nas i szukania naszego poparcia — to niech się nie dziwi, jeżeli usłyszy kiedyś bardzo stanowcze: nie! I nie będzie to jakiś partykularny interes państwa. Bo kto nie rozumie, że dobro państwa i jego siła jest samą pomyślności i siły krajów, to państwo składających, ten mimo wszelkich pięknych frazesów o „idei państwa“ tę ideę podkopuje i daremnie rości sobie pretensję do nazwy *einer Staatspartei*.“

*

Najnowsze wystąpienie *Hamburg. Nachr.*, twierdzących, że istniały po za plecami państw, do trójprzymierza należących, tajne umowy Niemiec z innemi państwami, bardzo złe w Niemczech sprawiły wrażenie. Prasa i opinja publiczna oburzają się na poruszenie sprawy, która, jeżeli istniała, powinna być zachowana w sekrecie, a oburzenie ich nie ogranicza się na dzienniku hamburskim, lecz zwraca się do Friedrichsruhe, skąd jak powszechnie sądzą, on zaczerpnął swojej informacji. Spodziewano się objaśnień, a gdy te dają na siebie czekać, omawia prasa niemiecka rewelację hamburską w sposób wielce dla ekskanclerza niechętny. „Przypuszczamy — powiada jeden z dzienników berlińskich — że *Hamb. Nachr.* nie dadzą objaśnień, ponieważ dać ich nie mogą. Twierdzenie ich jest fałszywem, być może, że wynikło ono z nieporozumienia, które mogło być umyślnem; w każdym razie, interes księcia Bismarka zasadza się na tem, ażeby to nieporozumienie wyjaśnionem nie zostało. Wprawdzie, gdyby tego rodzaju nieporozumienie nastąpiło w czasie, w którym stał na czele rządu, postarałby się zapewne zyskać podstawę do objaśnienia faktu, za pomocą rewizji po domach. Sądzimy dalej, że w Hamburgu i w bliskości tego miasta przeceniają wpływ i donioołość wychodzących stamtąd rewelacyj. Pismu hamburskiemu powiodło się zniszczyć doszczętnie zaufanie, jakie książę Bismark posiadać mógł, gdy stał na czele państwa; że zaś zaufanie to nie było powszechnem, wiadomo. On sam skarżył się na to, że nie wszyscy mu wierzą, a jeżeli wówczas dowodził, że nieufność do niego powstała wskutek rozpowszechnienia fałszywych o jego akcji wieści, to dziś powiedzieć można, że te fałszywe wiadomości rozpowszechniały *Hamburger Nachrichten*“.

*

Magdeb. Ztg. donosi, że w nocy z 12. na 13. lutego w Charkowie rozlepione i rozrzucone zostały proklamacje nihilistyczne, które oskarżają gubernatorów i władze gminne o sprzeniewierzenie większej części sum, przeznaczonych na zapomogi dla włościan w gubernjach nieurodzajem dotkniętych. Policja gorliwie zrywała odezwy, pomimo tego mieszkańcy zdążyli je odczytać.

*

Journal des Débats stwierdza, że od pewnego czasu liczny szereg kościołów w Paryżu znajduje się w fatalnym stanie, a niektóre grożą zupełną ruiną, jakoto kościołów św. Eustachego i kościół St. Germain l'Auxerrois. Komitety fabryczne parafialne tychże kościołów nie są w stanie wykonać własnemi środkami znacznych reparacyj tych monumentalnych budowli, ateistyczna zaś rada miasta Paryża, która funduszami miejskiemi na rozmaite cele bardzo hojnie szafuje, od 15 lat przeszło odmawia wszelkich wsparć na reparacje kościołów. „Żaden wzgląd na bezpieczeństwo publiczne, ani na sztukę — tak pisze *Journal des Débats* — nie zdołał przezwyciężyć tego oporu. Przed kilku laty kościół St. Denis St. Sacrement udał się do rady miejskiej o subwencję na cele przebudowania kaplicy, w której jedno z najwspanialszych płócien słynnego Delacroix: „Zdjęcie z Krzyża“, skutkiem nadmiaru wilgoci ruiną było zagrożone. Rada odmówiła subwencji dla zaznaczenia swego stanowiska zasadniczego, kontenta z tego, iż przyspieszy zniszczenie obrazu treści religijnej“.

Istotnie, sekciarski ten wandalizm przechodzi wszelkie możliwe granice, a wzmiankowany dziennik kończy artykuł swój przypomnieniem, że nietylko wierzący katolicy są interesowani w tem, aby uchronionemi były w Paryżu od ruiny wspaniałe pomniki sztuki.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Jan Galasiewicz, bawiący obecnie w Zakopanem w zakładzie dr. Chramca, powrócił już do zdrowia.

Z życia towarzyskiego. W Jarosławiu odbył się ślub p. Szymańskiego, magistra farmacji i weterynarza miejskiego z Przeworska, z panną Wandą Kretschmanówną z Jarosławia.

Nekrologja. Jan Głogowski, star. inspektor podatkowy i radca skarbowy, przeżywszy lat 47, zmarł d. 16 bm. w Stanisławowie. — Księżna Darinka, wdowa po ks. Danile czarnogórskim, stryju panującego księcia Mikołaja, zmarła w niedzielę w Wenecji. Minister spraw zagranicznych, Wulkowicz, wyjechał z Cetynji na czele specjalnej deputacji, w celu wzięcia udziału w pogrzebie.

Kalendarz. Czwartek (18): Flawiana. Wschód słońca o godzinie 7. minut 10, zachód o godzinie 5. min. 20.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, dropie, pardwy, słomki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Teodora Marynowicza w Gwoździcu stałym nauczycielem kierującym 3-klasowej szkoły etatowej w Gwoździcu.

Komisarzem rządowym dla lwowskiej izby handlowej i przemysłowej, mianowany został przez ministerstwo handlu dr. Juljusz Kleeberg, radca namiestnictwa.

Do komitetu wystawy przemysłu budowlanego, która w miesiącu wrześniu br. we Lwowie odbyć się ma, wydelegowała izba handlowa pp. Bolesława Długoszowskiego, Andrzeja Gołąba, Andrzeja Kochanowskiego, Juljana Wanga i radcę ces. p. Maksymiljana Bodyńskiego.

Towarzystwo prawnicze zawiązuje się w Jarosławiu. W tych dniach odbyło się w tej sprawie zgromadzenie prawników z Jarosławia, Radymna i Sieniawy mającą na którem wybrano komisję, ułożyć statut.

Fundacja dla sierot. Hr. Felicja Marja Czarkowska, która dawniej złożyła 120.000 zł. na utworzenie zakładu sierót dla chłopców i w którym to celu adwokat dr. Henryk Szydłowski zakupił już realność od pani Babeckiej za Strzelnicą miejską we Lwowie — obecnie przeznaczyła znowu kwotę 140.000 zł. na zakład dla sierot dziewcząt. Fundacja tedy wynosi razem przeszło ćwierć miljona zł. Onegdaj odbyło się w tej sprawie posiedzenie u ordynata Czarkowskiego-Golejewskiego, w którem wzięli udział prócz gospodarza: kanonik ks. dr. Lewicki, dr. Wereszczyński, dyrektor Dziedzicki, panna Machczyńska i pp. adwokaci dr. Tadeusz i Henryk Szydłowscy. Fundacja wspomniana wejdzie w życie w jesieni, w którym to czasie utworzony zostanie również internat dla seminarzystów, na który to cel przeznaczyła dat wniej już pani hr. Czarkowska kwotę 27.000 zł.

Niebezpieczeństwo głodu. Zachodnia, a zwłaszcza południowo-zachodnia część Galicji miała w ubiegłym roku w ogóle bardzo liche urodzaje, najbardziej zaś nie dopisały ziemniaki, które są głównym środkiem pożywienia dla rodzin włościańskich. Z góry zatem przewidzieć można było, że zapasy zeszłorocznych zbiorów nie na długo wystarczą i że głód, gość niestety dość częsty, acz niepożądany, zaglądnie niezawodnie do chaty wieśniaczej. Obawy te sprawdzają się, a dzisiaj stoimy wobec faktu, że znaczna część ludności włościańskiej w zachodniej Galicji potrzebuje jak najrychlejszej pomocy, jeżeli nie ma być narażoną na ekonomiczną ruinę.

O ile dotąd wiadomo — pisze *Nowa Reforma* — skonstatowano niebezpieczeństwo głodu w powiecie limanowskim, skąd czternaście gmin wniosło na ręce posła Potoczka petycję do rady państwa o zapomogę bezzwrotną na przednowek; takież petycje wniosły także: rada powiatowa bocheńska i myślenicka. Wielka nędza panować ma w powiecie żywieckim i nowosądeckim, a nawet — w krakowskim.

Zawczasu też pomyśleć należy o rozpoczęciu robót publicznych, aby ludności ułatwić zarobek.

Sejm, który zbierze się dnia 3. marca, uczyni z pewnością wszystko, aby przyspieszyć roboty, opóźnione skutkiem tego, że dotąd nie mamy uchwalonego budżetu krajowego na rok bieżący, gdyż Sejmu niezwołano.

Wystawa azjatycka będzie obecnie otwarta codziennie do godziny 5. po południu.

Nowe czytelnie ludowe. Wydział lwowskiego towarzystwa oświaty ludowej założył nowe czytelnie w następujących miejscowościach: W Sokalu pod zarządem p. dr. Józefa Łuszczkiewicza, dzieł 129, tomów 145.

W Sieniawie (w powiecie jarosławskim), pod zarządem p. Florjana Gardziela, dyrektora szkoły, dzieł 122.

W Martynowie (w powiecie rohatyńskim), pod zarządem hr. Klemensa Dzieduszyckiego książek 122.

W Rokietnicy (w powiecie jarosławskim), pod zarządem p. Ludwika Gorskiego, dziełek 120.

W dawniej założonych czytelniach powiększono biblioteczki w Skołoszowie, Brzyskach, jako też w szkole ludowej św. Zofji i taniej kuchni ludowej we Lwowie.

Petycję o sąd obwodowy wnosi magistrat m. Jarosławia.

Pomnożenie bataljonów pionierskich. Planowana od dłuższego już czasu reorganizacja oddziałów technicznych i inżynierji w armji rozpocznie się obecnie prawdopodobnie stopniowem oddzieleniem poszczególnych części obu pułków inżynierji i wcielaniem tychże do pułku pionierskiego. Wnosić to można z doniesienia *MilitärZtg.*, że administracja wojenna zamierza utworzyć 2 bataljony pionierskie, rozwiązując równocześnie istniejące obecnie kompanje rezerwowe inżynierji.

Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego. We czwartek dnia 11. bm. odbyła się sesja informacyjna, na której adw. dr. Kulikowski zdawał sprawę o wniosku rządowym, przedłożonym izbie posłów w przedmiocie zmiany kompetencji sądowej w sprawach spadkowych i pupilarnych. Projekt rządowy pragnie sprawy takie, o ile dotyczą właścicieli domów w miastach, w których są sądy kolegjalne, odjąć tymże sądom kolegjalnym, a przydzielić sądom powiatowym. Referent oświadczył się przeciw temu wnioskowi z powodów zasadniczych i praktycznych. Z powodów zasadniczych dlatego, ponieważ naszym sądom powiatowym już i tak daleko więcej obciążonym, aniżeli kolegjalne, przybyłby nowy ciężar, któremuby trudno podołać mogły, a nadto kolegjalna uchwała daje w tych, często ważnych, sprawach większą gwarancję, aniżeli uchwały jednostkowego sędziego. Nad referatem wywiązała się długa i zajmująca dyskusja, w której brali udział pp.: starszy radca prok. skarbu, dr. Ruebenbauer, dr. Obmiński, Bujak, Aszkenaze, Krajewski i przewodniczący dr. Till. Na żądanie referenta głosowano, przy czem znaczna większość głosów oświadczyła się za zdaniem referenta. Zarazem postanowiono wniosek referenta postawić na porządku dziennym walnego zgromadzenia, wkrótce odbyć się mającego.

Przypominamy przytem, że dnia 19. bm. o godzinie 7. wieczorem odbędzie się posiedzenie ankiety dla ustawy karnej. Na porządku dziennym wykład prof. dra Gryzieckiego o ogólnych zasadach projektu. Wstęp na posiedzenia ankiety wolny jest dla wszystkich członków Towarzystwa, którzy nadto, według statutu, mają prawo wprowadzić gości.

We czwartek dnia 18. lutego br. pogadanki tygodniowej nie będzie.

Ze sfer sądowych. P. Wilhelm Seidl, sędzia powiatowy w Dobczycach, zamianowany został sekretarzem rady sądu krajowego w Krakowie.

W tych dniach mają być ogłoszone urzędownie nominacje 4 sędziów powiatowych w obrębie krajowego sądu wyższego w Krakowie.

Bal sokoli w Stryju. W Stryju urządza Towarzystwo gimnastyczne w salach kasyna ruskiego wieczór z tańcami dnia 20. bm. Oryginalne porządki tańców dla pań, z emblematami Sokołów, wykona pracownia Przyszlaka we Lwowie. Przygotowania zapowiadają, że będzie to jedna z najwytworniejszych zabaw na prowincji w bieżącym karnawale.

Wychodźctwo. W d. 15. b. m. zatrzymano na krakowskim dworcu 7 wychodźców do Ameryki z powiatu ropczyckiego, a 1 z powiatu kolbuszowskiego.

Z dyecezji krakowskiej. Na opróżnione beneficjum przy kościele Wszystkich Świętych w Krakowie otrzymał kanoniczną instytucję ks. Franciszek Wolff, dotychczasowy dziekan dekanatu skawińskiego i proboszcz w Krzęcinie. Administratorem parafji św. Szczepana, w miejsce ustępującego ks. Szczeniowskiego, kanonicznie instytuowanego na proboszcza w Wieliczce, mianowany został ks. Ludwik Choróbski, dotychczasowy wikarjusz przy kościele św. Mikołaja w Krakowie.

W sprawie znanego zajścia na balu w Tarnowie władze wojskowe prowadzą surowe śledztwo. Kapitan Pasternak złożył swą godność oficerską, przeciwko zaś dwom innym, por. Schimitzek i por. Zacharyasiewiczowi ścisłe dochodzenia są w toku. O ile dotąd przekonać się było można, p. Zacharyasiewicz działał w dobrej wierze i użył szabli w obronie kolegi, sądząc się do tego być powołanym. Mówią, że i cywilne osoby winne są temu krwawemu zajściu, nie można jednak sprawy przesądzać aż do orzeczenia sądowego.

Wycieczka do Morskiego Oka. Z Nowego Targu donoszą: W tych dniach urządzili wycieczkę do Morskiego Oka dwoma saniami ks. Józef Bednarz, p. J. Bury, obywatel z Białki, sierżant żandarmerji B. i obywatel Reinisz z Nowego Targu. Dotarli aż do samego jeziora szczęśliwie. Konie lekko szły po zamrożonym śniegu, nie zapadając się wcale. Schronisko puste całkiem prawie zasypane śniegiem, ledwie dobić się doń można było, na jeziorze twardy lód zasypany śniegiem. Tego roku pierwsza to wycieczka zimowa do Morskiego Oka, jeszcze tam nikt tej zimy nie był. Jazda nie jest niebezpieczną, tylko trzeba brać lekkie sanki góralskie jednokonne. W czasie odwilży trudno się dostać, gdyż śnieg po szyję. Temperatura była 30 stopni poniżej zera. Śniegi ogromne.

Drożyzna mięsa w Przemyślu. Gmina miasta Przemyśla zwróciła się do tutejszej izby handlowej o ustanowienie maksymalnej taryfy na sprzedaż mięsa. Izba rozpatrując tę sprawę, nie mogła się zgodzić na ustanowienie proponowanej taryfy na czas nieograniczony, gdyż cena mięsa stosownie do różnicy cen bydła zmieniać się musi, co przynajmniej kilka razy do roku się zdarza.

Zważając więc tak na interesa przemysłowców, którzyby przez ustanowienie cen maksymalnych na pewien czas dłuższy nieodzownie narażeni byli na dotkliwe straty, jak też na interes konsumentów, którzy znowu żądać mogą słusznych cen mięsa, izba oświadczyła się za tem, by ceny maksymalne mięsa ustanawiane były co miesiąca, stosownie do ceny bydła.

Kronika karnawałowa. Donoszą z Jarosławia: Bale sypią się u nas jak z rogu obfitości, mieliśmy dotychczas bale w kasynie cywilnem i wojskowem, bal strażaków, bal „Gwiazdy“, bale podoficerów wszystkich 3 pułków, a zapowiedzianych jest jeszcze kilka innych. Wszystkie cieszą się powodzeniem pod względem samej zabawy, smucą się atoli niepowodzeniem pod względem finansowym. Mówią dość głośno, że powodem braku pieniędzy w kasach komitetów balowych ma być brak dostatecznej liczby panien i pań, gdyż zaledwie po kilkanaście par stawa do kadryla lub mazura.

Ukarany zbawca. Pisarz jarosławskiego sądu, niejaki Patkiewicz, będąc obecny jako protokolant przy przesłuchaniu pewnej obwinionej strony, udał się do tejże do domu z oświadczeniem, że za sowitem wynagrodzeniem uwolni ją od toczącego się przeciw niej śledztwa karnego. Obwiniona, jak u nas niestety często się zdarza, widząc w pisarzu sędziego, wręczyła temuż kilka zł., w nadziei, iż tem samem od zarzuconego jej czynu została uwolnioną.

Dowiedziawszy się o całem tem zajściu naczelnik jarosławskiego sądu, p. Żarski, wdrożył przeciw owemu niepowołanemu zbawcy śledztwo, które zakończyło się natychmiastowem wydaleniem ze służby p. Patkiewicza i zasądzeniem tego ptaszka na 5-tygodniowy areszt.

Postępowanie tego pisarza sądowego powinno wszystkim sądom posłużyć za naukę, aby w wyborze pisarzy, były nieco wybredniejsze i nie pierwszego lepszego, który się nadarzy, przyjmowały. (*Gaz. Jar.*).

Sensacyjna sprawa. W ostatnich dniach, przed sądem w Piotrkowie, rozegrał się głośny proces. Juljan Wężyk, właściciel dóbr z Księstwa Poznańskiego, został skazany na 16 miesięcy więzienia, oraz utratę praw stanu skutkiem zamierzonego morderstwa, dokonanego na osobie swego siostrzeńca, Stanisława Kobierzyckiego. Po odcierpieniu kary, zostanie Wężyk odstawiony do Prus. Na razie pozostawiono skazanego na wolnej stopie za kaucję 200.000 rubli. W sprawie tej, sądzonej przy wielkim natłoku publiczności, wyrok zapadł dnia 15. bm. Jako obrońca oskarżonego, fungował warszawski adwokat przysięgły Adolf Pepłowski, akcję cywilną popierał adwokat J. M. Kamiński.

Oświata w Rosji. Według „Dziennika ministerstwa wychowania publicznego“ w Rosji, do egzaminu dojrzałości przystępowało w 1890 roku 3.598 osób, w tem 3.223 ze 165 gimnazjów rządowych, 54 uczniów szkół cerkiewnych, 65 szkół prywatnych i 256 z prywatnego wychowania. Po usunięciu 126 osób, niedostatecznie do egzaminu przygotowanych, z pozostałej liczby 3.472 nie zdało egzaminu 319, mianowicie 176 gimnazjastów i 143 innych uczniów. Większość młodzieńców, którym odmówiono patentów dojrzałości, okazała — jak twierdzi sprawozdanie — słabą znajomość języka rosyjskiego, greckiego, łacińskiego i matematyki.

Cesarz Wilhelm na próbie. Cesarz Wilhelm przybył w dniu 15. bm. w towarzystwie tajnego radcy Lucanus'a, na jeneralną próbę sztuki Wildenbrucha, noszącej w oryginale tytuł: „*Das heilige Lachen*“. Jest to satyra na obecny socjalizm. Cesarz bawił się wybornie i wytrwał do końca sztuki. Utwór Wildenbrucha będzie przedstawiony w teatrze Wilhelma.

„Lynch“. Jak wykazuje statystyka kryminalna Stanów Zjednoczonych Ameryki za rok 1891, przeszło 200 osób w tym czasie straciło życie w Ameryce północnej na zasadzie nieubłaganego prawa „Lynchu“. Między ofiarami egzekucji bez sądu wykazy cyfrowe liczą 189 mężczyzn i 6 kobiet, te ostatnie wszystkie murzynki; z mężczyzn zaś 121 murzynów, 69 białych, dwóch Indjan, dwóch Chińczyków i jeden Meksykanin. „Lynch“ dosięgał nieboraków przeważnie za zbrodnie większego znaczenia, jak mordy, podpalenia, systematyczne kradzieże koni i t. p.

Nagrodę w sumie 300.000 franków wyznaczył kongres Amerykanistów za najlepszy życiorys Krzysztofa Kolumba. Prace mogą być napisane we wszystkich językach cywilizowanych. Tenże kongres rozpisał drugi konkurs z nagrodami: 8000, 4000 i 3000 franków na dzieło o odkryciu Ameryki; może to być utwór liryczny albo epicki, lecz napisany być musi tylko w języku hiszpańskim. Wystawa, która ma się odbyć w połączeniu z kongresem w Madrycie, podzielona została na cztery sekcje: jedna przedhistoryczno amerykańska, jedna dla sztuki europejskiej i europejskiego przemysłu artystycznego z wieku XV. do XVII i dwie dla współczesnej sztuki i przemysłu współczesnego. Wystawa trwać będzie od 13. września do 31. grudnia b. r.

Nowe muzeum. Niższo austr. Towarzystwo przemysłowo wspólnie z technologicznem muzeum przemysłowem we Wiedniu zakładają muzeum historji pracy austrjackiej, której celem jest historyczne przedstawienie techniki twórczości przemysłowej w Austrji. Muzeum to obejmywać będzie 12 działów, do których przedmioty zbierane będą przez kupno, wypożyczenie lub dary od osób, którym na rozwoju tej instytucji szczególnie zależy.

Miły synalek. Wielkie wrażenie wywarło zniknięcie dwudziestoośmioletniego Mellorio, syna pierwszorzędnego jubilera w Paryżu. Mellorio zabrał kasę ojca, zawierającą miljon franków w gotówce i papierach wartościowych i skrył się ze znacznie starszą od siebie damą z półświatka, Lacroix, i jej córką. Ucieczka uplanowana była oddawna.

Szkielet uzbrojony. W pobliżu Chillicote w stanie Ohio w Ameryce północnej, zajmujący się przetrzęsaniem mogił indyjskich K. Morehead i dr. Crasson znaleźli w starożytnym kurhanie t. zw. *mound* na głębokości 14 stóp szkielet mężczyzny olbrzymiej wielkości, znajdujący się w miedzianym pancerzu. Głowa była pokryta jajkowatą czapką miedzianą, do której są przyprawione miedziane tablice dla obrony szczęk. Na rękach znajdują się miedziane pierścienie, piersi zaś i brzuch są zabezpieczone miedzianemi tablicami. Po bokach miedzianej czapki znajdują się drewniane rogi, okute miedzią. W ustach szkieletu znaleziono prawdziwe perły niezmiernej wielkości, z których jednakże wiele po wyjęciu już się w proch rozpadało. Na około szyi znajdował się naszyjnik z zębów niedźwiedzich, ozdobionych perłami. Obok znaleziono kościotrup kobiety. Prawdopodobnie są to kości panującej familji t. zw. *Mound Builders*, które od wieków spoczywają w kurhanie.

---

13)

CAŁE ŻYCIE SŁUGĄ

OBRAZ Z MINIONYCH DNI

PRZEZ

JULJUSZA TURCZYŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Były nawet tygodnie w których on o tem zdawał się zapominać; lecz najmniejsze słowo, przez innych w innym celu i o innych wypowiedziane, rozruszało w nim myśli, których byłby rad się pozbyć... Powoli próbował spokojniej o tem myśleć a patrzeć się tylko, jak się patrzy na gwiazdy na niebie, jak na zorzę poranną. Wiedział, że on tylko jest „najmitem“, a co dla niego dziś dalekiem, to zawsze jeno dalekiem.

Żali jemu to wolno, co drugim?.. On przecież sługą tylko w gazdowstwie, którego obowiązkiem robić, co każą. A tu tem więcej robić było trzeba, gdyż wcale nie było komu pracować. Chłopcy obaj nie chcieli nigdy na prawdę wziąć się do czego, a choć starszy był już w wieku, w którym mógłby się wziąć do cepa przy letniejszym parobku, dobrze jednak pamiętał, iż on jest synem gospodarskim, a „najmitem“ tylko Wasylko. Gazdyni zaś, jako gazdyni, miała wszystko na głowie swojej, ciągle też była zajęta: zawsze przecież to wszystkim mówiła, że sobie rady dać nie może z takimi ludźmi; istotnie też gospodarstwo przy synach gospodarskich i samym gazdzie trudną dziś przechodziło fazę. Co do gazdy, tego bowiem, gdy jeszcze był zdrów, mało tu słychać było i widać, a cóż dopiero teraz, gdy mu się już tak mało należy?...

I w samej rzeczy nie długo dał na siebie czekać.

Dnia pewnego zawieziono gazdę na wozie do „dobrodzieja“, żeby go wyspowiadał — gdy mu nie długo tu gazdować..

Nie długo też on gazdował już na ziemi.

Po kilku dniach nastał ruch w chacie i zajęcie się koło człowieka, które dwa razy się nie powtarza.

Wchodzili i wychodzili ludzie, obficie częstowani wódką.

A gdy ruszył pochód z gazdą — zebrało się nie mało luda. Za gazdą swoim, dziś niesionym, postępowała wdowa, według obyczaju załamując dłonie, a lamentując śpiewającym na pół głosem:

— Poszedł już mój gazda — wołała — poszedł mój *sokołeńko!.. Nyma jeho!.. Szczoż ja teper budu bez neho robyty — neszczasły waja?...*

Na to się Wasylko, idący również w tłumie, wypatrzył... On nigdy nie widział, żeby się gazdyni tak bardzo na gazdę oglądała. Ona zaś dalej „hołosyła“:

— Kto teraz pójdzie w pole?.. Kto koło *chudoby?...* Kto im siana za drabinę założy, a kto napoi?.. *Bidne wy już, chudobeńki moi.. bidne wy wsi — bidna* i ja?..

I tak dalej wołała rozgłośnie lamentując... zapomniawszy w tej chwili, że on ani kiedy koło „chudoby“ chodził, ani też udawał się na pole. Wasylko też na nią się wypatrzył dziwiąc, dlaczego ona dziś tak wywołuje to wszystko rozgłośnie, skoro pierwej nic od niej nie słyszano podobnego...

Ludzie zaś starsi nie dziwili się temu wcale, uważając to jako daninę należącą się według prastarych zwyczajów umarłemu.

Syny tu oba postępowali również, lecz pozierając z wybałuszonemi oczyma na „maty“ swoją, zabierali się podobnie do płaczu — jednak to im jakoś nie szło z równą łatwością. Sąsiadki również szlochać próbowały...

Gdy wrócono z obrzędu — otarła kobieta czemprędzej łzy swoje, gdyż czekała ją teraz niemała robota... Jako dobra żona, a gospodyni musiała się ninie zabrać, by oddając cześć zmarłemu uraczyć żywych sutą stypą.

Przez trzy dni lała się wódka i znikały ze stołu „pyrohy“, dziane cebulą a serem — i odprawiano jeszcze „parastasy“.

Czwartego zabrała się wdowa do zwykłej roboty codziennej, często jeszcze wzdychając nad dolą swoją, częściej zaś już terkotała po zwyczaju.

Po niejakim czasie jakoś się uspokoiła i była już nawet lepszą, łagodniejszą, niżeli dawniej. Mniej dziś nawet „swarzyła“ i mniej mruczała. Nietylko doznał tego najmit, ale i kury i kaczki, którym, ze złością ich nie odganiając, perswadowała dzisiaj, żeby się nie pchały z takiem natręctwem, gdy ona o wszystkich pamięta...

Do najmita również bardziej po ludzku się odzywała, nie wmawiając już w niego wcale, że on do niczego i żeby nie ona, toby wszystko przepadło... Chłopców nieraz nawet karciła słowem, gdy najmita zaczepiać miały ochotę. Do tego zaczęła na siebie jakoś teraz więcej uważać, częściej też białe „chusty“ wdziewała. I była dziś w samej rzeczy, jak gdyby o parę lat młodszą..

Ponieważ stała się odtąd dla wszystkich lepszą, toż i najmita lepiej „hodowała“. Dogadzała mu w jadle, dając nawet co lepszego, niżeli dzieciom — a gdy tamte odkazywały, wprost im mówiła, że on musi pracować... oni zaś obaj — darmojady.

Wasylko nie mógł pojąć, skąd taka wzięła się nagle zmiana na lepsze... jednakowoż przyjmował to w dobrej myśli.

V.

Razu pewnego, gdy jemu na myśl to przychodziło, o czem chciałby zapomnieć — gdy cudo krasawica stała chłopu jeszcze w pamięci, świetlana, jako zorza: wonczas przysiadła sobie bliżej niego gazdyni... Dolewając zaś mu nabiału do barszczu, pozierała nań uśmiechnięta, a nader dobrodusznie.

Po niejakiej chwili odezwała się, jak najłagodniej: — *Z tebe, Wasylku, dumaju sobi... buwby może gospodar?..*

On na nią popatrzył, wiedział bowiem, iż nie mając gruntu, ni żadnego mienia, nie może być gospodarzem...

Ona zaś dalej ciągnęła: — Ty... ja-ci to wiem i zawżdym widziała.. jak ono ty chodził koło „chudoby“... *taj* koło wszystkiego...

On rad był, że przecież mu „dobre“ dziś daje słowo, uznawszy dobre jego chęci.

I pojrzał na nią pełnym wdzięczności wzrokiem... ona podobnież mu licem swojem odpowiedziała — i była cała uśmiechnięta...

On dodał tylko: — *Naj wam Boh dast zdorowle!.. Ja zawdy mówił*, że wy na mnie *nie krzywa... Wy ino* tak się gniewali.. no, bo było za co...

— Oj, jakby to nie było! — dodała zaraz westchnąwszy — mój stary.. *naj mu Boh dast horołewstwo w nebi!.. Ałe win buw do niczoho..* Ja sama kobieta musiała o wszystkiem... Ta, na co tobie to mówić?. ty toć sam widział.. Ja bo nie jestem taka ci zła, jak wy wszyscy myśleli... może.. o mnie?...

— Ja tak-wam nie myślał -- odrzekł Wasylko, pełen serdeczności ku dobrej swojej gazdyni.

— Ja-ci to wiem...

I patrzała się jemu w oczy coraz serdeczniej..

On się zarumienił, bo mu wstyd było słyszeć dziś pochwały, których nigdy przedtem nie słyszał.

— I na to nic nie powiesz... Ty przecież chłop? — I patrzała mu w lice coraz czulej. On tylko rumienił się, nie rozumiejąc tego wcale. Ona też po chwili zniecierpliwiona... trąciła go, na pół żartem, mruknąwszy jeno: — *At, durnyj!*

I zwróciła się do swojej roboty, bardziej niechętna. Najmit zaś, nie wiedząc, czegoby się mogła tak rozgniewać gospodyni jego, sądził tylko, że to czasami ją jeszcze dawne napadają chwile. Człowiek przecież pozbyć się nie może swojej natury... Ależ zawsze to co innego, niż było dawniej..

Dojadłszy reszty, wychodził z chaty... ona tylko kiwała głową, już pomrukując. Widocznie jej się psuć musiało coś na kuchni.

W parę dni, zostawszy sama, stanęła na przeciw niego, a przez chwilę kiwając głową, odezwała się nareszcie:

— I ty dziś... tak długo... jeszcze będziesz ino parobkiem?..

On na nią pojrzał nie mogąc pojąć, do czegoby zmierzało ono pytanie.

W tej chwili stanęła mu w myśli Urbanowa dziewa, — a wiedząc, iż krasawica dlań tak jest daleką, jak gwiazdka na niebie.. westchnął tylko..

Wdowa zaś inaczej to pojęła, i wraz się ozwała: — Tać zawsze będziesz ino „najmitem?“..

— *Ta szczo ja?* — odrzekł — *ta szczo maju robyty?...* Ano ja mam grunt? ano „chudobę?“.. Ta-ci ktoby mnie chciał... *taj po szczo?*

— Kto to wie? wtrąciła kobieta, ruszając znacząco głową — Możeby się *taki* znalazł?...

— *Abo* ja syn gazdowski... *abo* co?

— Ale... z ciebie... byłby „gospodar“... Ja nie wiem, jak-ci tam inni.. *ałe ja tak sobi... dumaju...*

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Wieczorek muzykalno-tańcujący urządził onegdaj niedawno zawiązany, a świetnie się rozwijający klub urzędników pocztowych. Wielka sala Domu narodnego była przepełniona po brzegi, a jako miłych gości witano serdecznie kilkudziesięciu kolegów, przybyłych z prowincji. Produkcje muzykalne i deklamacyjne wypadły bardzo pięknie, a po wyczerpaniu obfitego programu, rozpoczęły się ochocze, pełne werwy tańce. Przeszło sto par stanęło do kadryla, a ładnych twarzyczek z pewnością — jak to mówią — nie zliczyłby na palcach. Toalety skromne, ale gustowne, dobre kierownictwo tańców, swoboda i serdeczność — oto zalety onegdajszej zabawy, która się udała pod każdym względem świetnie i pozostawi po sobie wśród uczestników jak najlepsze wrażenie.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły rz. kat. komitetowi parafialnemu w Michałówce. w powiecie jarosławskim, na restaurację kościoła, zapomogi w kwocie 50 zł.

Wystawa pomnika ś. p. Barwińskiego otwartą zostanie dopiero w piątek, a nie w środę — jak pierwotnie zapowiedziano.

Smiała kradzież. Na rogatce janowskiej przytrzymano onegdaj konie włościańskie z wozem, które jak się następnie okazało, skradł Senko Przytułko znany złodziej, na szkodę Hrynka Procajła, gospodarza gruntowego w Majdanie. Straż akcyzowa oddała złodzieja w ręce policji.

Fałszywe guldeny srebrne kursują w bardzo znacznej liczbie. Nie ma prawie dnia, ażeby w policji nie złożono kilku falsyfikatów. Dotychczasowe dochodzenia nie zdołały jeszcze wykryć fabrykanta.

Aresztowano Libę Jupiter za kradzież dwóch pierścionków złotych, na szkodę złotnika Naftalego Adlera.

Okradzenie cerkwi. W Howiłowie Wielkim, w powiecie husiatyńskim, okradziono przed kilku dniami cerkiew. Sprawcy włamali się nocą i zabrali skrzynkę z pieniędzmi w sumie 135 zł. w gotówce i książeczkę kasy oszczędności na 2000 zł. Podejrzanych o kradzież aresztowano i odstawiono do sądu powiatowego w Kopyczyńcach.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura w tym czasie była — 9·7°C., najwyższa — 5·4°C., najniższa — 17·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północno-zachodni, co do siły mierny (2); średnia temperatura doby obniży się do — 11·°C.., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 85 proc.; opad: śnieg nieznaczny.

W niedzielę dnia 21. lutego w sali towarzystwa muzycznego o godzinie 7½ wieczorem odbędzie się koncert Mieczysława Kamińskiego, b. tenora i reżysera opery polskiej, z łaskawym współudziałem pani Anieli Torrentini Skomorowskiej, głośnej sławy artystki opery włoskiej. O fenomenalnie wielkim, a przytem artystycznie wyrównanym głosie mezzo-soprano tej damy, wiele pisały najpoważniejsze gazety włoskie.

Gra dramatyczna i wzorowa deklamacja, szczególnie wyraz uczu wyszczególniały rodaczkę naszą, bo Warszawiankę. Panna Weithorn, violinistka, odegra Balladę i Polonez Henryka Vieuxtemps'a. Najlepsza to uczennica profesora Wolfsthala.

Pan Kamiński, znany wykonawca muzyki Wagnera, odspiewa tu po raz pierwszy: Apoteozę z „Lohengrina". Profesor Władysław Wszelaczyński objął artystyczne kierownictwo koncertu i akompaniament.

Biletów nabyć można w księgarni pp. Sayfartha i Czajkowskiego. Fotele po 2 zł., krzesła po 1 zł., wstęp na salę po 50 ct.

Do ofiarności publicznej! Romuald Olszewski, dyetarjusz, zamieszkały przy ul. św. Wojciecha l. 6 A., od dłuższego czasu obłożnie chory na suchoty, pozostając zupełnie bez środków do życia i dalszego leczenia się, zniewolony jest odwołać się do ofiarności publicznej, upraszając szlachetnych dobrodziejów o łaskawe wsparcie i zajęcie się jego rozpaczliwem położeniem.

W „Czytelni katolickiej" odbędzie się we czwartek, 18. bm. zwykłe zebranie towarzyskie. Komitet czytelni upraszа członków o jaknajliczniejszy udział.

Roczne zgromadzenie I. Związkowej drukarni we Lwowie, stow. zarejestr. z nieogr. poręką, odbędzie się w niedzielę, dnia 21. lutego rb. o godzinie 11 przedpołudniem w lokalu drukarni. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2. Wezwanie trzech członków do podpisania protokołu z odbywającego się zgromadzenia; 3. Sprawozdanie z czynności rady zawiadowczej za r. 1891; 4. Zamknięcie rachunków i bilansu za XIX. rok administracyjny i udzielenie dyrekcji absolutorjum; 5. Wnioski rady nadzorczej co do podziału zysku za r. 1891; 6. Wybór dwóch członków do rady z wiadowczej na lat trzy, w miejsce ustępujących.

Posiedzenie XXVII. rady ogólnej Gal. Tow. gospodarskiego nie odbędzie się w sali ratuszowej — tylko w sali towarzystwa „Frohsinn" w hotelu George'a.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek „Carmen", opera w 4. aktach Jerzego Bizett'a. Trzeci gościnny występ pani Eriny Conti-Borlinetto, primadonny opery della Scala w Medjolanie i gościnny występ pp.: Ignacego Warmutha i Rudolfa Bernhardta, artystów opery włoskiej; jutro w piątek „Sprzysiężenie Fiesca w Genui", tragedja w 5. aktach Szyller'a, w przekładzie Bolesława Czerwieńskiego.

Opera. Onegdajsza „Gioconda", w której pani Conti Borlinetto śpiewała Laurę, mogła utwierdzić wszystkich w tem uznaniu gorącem, jakie ta sympatyczna spiewaczka pozyskała sobie zaraz pierwszym występem swoim na scenie naszej w partji królewnej egipskiej. Musielibyśmy przeto powtórzyć od *a* do *z* wszystko, cośmy zauważali o jej Amneris w ubiegłym tygodniu, chcąc skreślić sumiennie onegdajszą pyszną kreację artystki w Giocondzie. Tak samo bowiem jak w „Aidzie" była majestatyczną córą Faraonów, tak znów onegdaj odtworzyła z wdziękiem szlachetnym i wspaniałą dystynkcją tyle ujmującą postać małżonki potężnego dygnitarza weneckiego. W scenach wysoce dramatycznych, jak np. w pierwszym duecie z Giocondą (II. odsłona) i w przejmującej grozą scenie z trucizną (III. odsłona) rozwinęła znów tyle siły i uczucia, umiarkowania i smaku artystycznego zarówno w grze, jak śpiewie, iż w samej rzeczy zachwycała słuchaczy. Oklaskiwano też artystkę bez końca i miary. Oklaskiwano w równej mierze pana Warmutha, który władał onegdaj głosem tak świetnie, z taką brawurą i swobodą wyrzucał najwyższe tony forsownej swej partji, jak tego dawno odeń nie słyszeliśmy. Panna Busi jako Gioconda była wcale zadowalającą. Że wreszcie pp. Kasprowicz, p. Jeromin i Bernhardt wykonali epizodyczne ustępy swoje z doskonałym sukcesem, o tem chyba wspominać zbyteczne. Tak sumienni śpiewacy inaczej nie umieją.

Teatr był szczelnie zapełniony.

Celem uczczenia pamięci zmarłego znakomitego naszego artysty Leopolskiego, lwowska reprezentacja sztuk pięknych urządza niebawem specjalną wystawę prac tegoż artysty. Kolekcją, która zebrała się dotąd na utworzenie pomienionej wystawy, pragnie zarząd powiększyć pracami, znajdującemi się w posiadaniu prywatnych osób. Za naszem więc pośrednictwem zwraca się do nich z uprzejmą prośbą wypożyczenia posiadanych obrazów na czas trwania wystawy.

Ze sztuki. W tych dniach ukazał się w naszym salonie sztuki wielkich rozmiarów obraz pędzla Jana Styki, przedstawiający prorokinię starego zakonu „Oldę", przepowiadającą nieszczęścia narodu izraelskiego. Prócz powyższego olbrzymiego płótna wystawiono najnowsze mniejsze prace pp. Augustynowicza „Studium", Bergmana większych rozmiarów utwór „Sprzedaż kwiatów", Kornbergera „Polowanie na lisa", Kossaka Jul. akw., przedstawiającą „Krzysztofa Gniewosza w bitwie pod Chocimem", oraz Lewandowskiego rysunek z „Fryzu", wykonanego do nowej Kasy oszczędności.

Na koniec zaś bm. zapowiada zarząd Tow. wystawę szkiców, oraz zamówioną serję „Interieurs", akwarel z pałacu hr. Alfredowej Potockiej, wykonanych przez artystę Augustynowicza.

Występy Coquelin'a w wiedeńskim teatrze Karola, cieszą się wprawdzie świetnym sukcesem artystycznym, lecz w sali teatralnej widać wiele miejsc próżnych. Fakt ten przypisują nazbyt wysokim cenom wstępu.

„Szkic geologiczny Królestwa Polskiego, Galicji i krajów przyległych przez dra Józefa Siemiradzkiego i prof dra Emila Dunikowskiego. Warszawa 1891. Odbitka z *Pamiętników fizjograficzn.*" Pracę tę najnowszą witają sfery nasze naukowe z wielkiem uznaniem. Chociaż bowiem możemy z dumą podnieść, że w ostatnich latach cały zastęp geologów Polaków bada kraje polskie, to prace ich, odnoszące się do poszczególnych części naszych ziem i porozrzucane po rozmaitych czasopismach naukowych, nie mogą dać ogólnego obrazu budowy geologicznej. „Szkic geologiczny" wypełnia tę lukę, gdyż autorowie, oparci na badaniach dawniejszych, sprostowanych przeważnie przez ich własne badania, opowiadają nam historję geologiczną ziem naszych od najdawniejszych czasów do dni dzisiejszych. Szkic ten jest więc fundamentem, na którym każdy geolog, mający zamiar badać kraj nasz, pracę swą oprzeć może. Znajdzie się on niezawodnie nietylko w ręku każdego geologa, ale i obywatela rolnika, dla którego geologia ziemi jego nie powinna być obojętną. Książka sama w wielkiej ósemce obejmuje 146 stronic i zawiera także piękną kolorowaną mapę geologiczną ziem polskich w skali 1 : 1,500.000, której wykonanie podzielili autorowie między siebie w ten sposób: że dr. Dunikowski opracował Galicję, Podole rosyjskie, aż po Ukrainę, — dr. Siemiradzki zaś Królestwo i resztę ziem polskich.

Pierwsza część dzieła zajmuje się geologią Królestwa Polskiego i krajów przyległych i kończy dokładnym spisem bibljograficznym dzieł i artykułów, dotyczących geologji Królestwa Polskiego, Galicji i krajów przyległych. Spis ten obejmuje 607 dzieł i rozpraw w polskim, rosyjskim, niemieckim, angielskim i francuskim języku. Część druga, opracowana przez dra Emila Dunikowskiego, a opisująca Karpaty, Pieniny, Tatry, etc., ważna jest z tego powodu, że sam autor, tak zaszczytnie znany w geologji, nietylko u nas, ale i po za granicami kraju naszego, badał przeważnie osobiście wszystkie okolice, przez siebie opisane. Mapa kolorowana w skali 1 : 1,500.000 odznacza się nader starannem wykończeniem i uwidocznia nawet pomniejsze odkrycia nie tracąc przytem nic ze swej przejrzystości. Dlatego „Szkic" ten możemy szczególnie polecić do bibljotek dla nauczycieli każdego zakładu naukowego. *Wilhelm Kuczera.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Koleje lokalne. Wobec oficjalnego oświadczenia rządu, że niebawem rozpocznie z Wydziałem krajowym rokowania o budowę sieci kolei lokalnych w Galicji, proponowane są następujące linje lokalne, wąskotorowe:

1. Borki Wielkie, Skałat-Grzymałów-Touste-Husiatyn albo z Grzymałowa na Chorostków do Suchostawu; dalej z Borszczowa na Jezierzany do Czortkowa, ewentualnie także z Borszczowa na Korolówkę do Zaleszczyk i z Zaleszczyk do Horodenki.
2. Tarnopol-Zbaraż.
3. W dalszej perpektywie linja Tarnopol-Załośce-Brody.
4. Krasne-Busk-Kamionka Strumiłowa-Krystynopol do kolei Bełzeckiej.
5. Żółkiew-Janów-Kamienobród, a w dalszem przedłużeniu jej z Gródka na Rudki do Sambora.
6. Janów-Brakowiec-Radymno.
7. Złoczów-Pomorzany-Brzeżany.
8. Kołomyja-Piszyń-Kosów z ewentualnem połączeniem z bukowińskiemi kolejami przy stacji Berhomet.
9. Drohobycz-Truskawiec-Stebnik, z odgałęzieniem z Truskawca do Borysławia.
10. Przemyśl-Krasiczyn-Bircza-Zagórz ewentualnie Sanok.
11. Jarosław-Pruchnik-Dubiecko, Dynów-Korczyna-Krosno, ewentualnie z Dynowa do kolei Jasło-Rzeszów z połączeniem n. p. w Strzyżowie.
12. Krosno-Dukla, z możliwem przedłużeniem na Żmigród-Rozdziele do Gorlic.
13. Jarosław-Sieniawa-Grodzisko-Leżajsk-Rudnik-Ulanów do Rozwadowa dla połączenia z gotowemi już linjami nadwiślańskiemi.
14. Rzeszów-Tyczyn-Błażowa-Dynów.
15. Jasło-Kołaczyce-Brzostek-Pilzno-Dembica.
16. Stary Sącz-Krościenko-Szczawnica, z możliwem odgałęzieniem w późniejszym czasie na Maniowę do Nowego Targu.
17. Chabówka-Nowy Targ-Zakopane.
18. Muszyna-Krynica.
19. Bochnia (ewentualnie Wieliczka)-Dobczyce-Myślenice-Kalwarja.
20. Wadowice-Zator-Chrzanów.

Z Izby sądowej.

Lwów 18. lutego.

(Tajemnice młyna.)

(m.) Rozprawa karna Majera Diamanta, oskarżonego o zbrodnię oszustwa, trwała dziesięć dni. Po przesłuchaniu czterdziestu kilku świadków zamknięto wczoraj postępowanie dowodowe.

Świadkowie stwierdzili w zupełności zarzuty, podniesione w akcie oskarżenia. Stwierdzono mianowicie, iż Diamant dodawał do mąki dobrej 2, 3, a nawet 14% mąki zupełnie zepsutej, zdrowiu ludzkiemu szkodliwej. Oszukańcza ta manipulacja trwała dwa lata, jak stwierdzili młynarze i urzędnicy zatrudnieni w janowskich młynach, dzierżawionych przez Diamanta.

Okazało się również, że oszustwa tego dokonano z wiedzą i z polecenia Diamanta, który także chciał wziąć — jak to mówią — na kawał straż akcyzową. Mianowicie Diamant żądał na rogatce zwrotu akcyzy za zepsutą mąkę, którą ze swojego składu lwowskiego sprowadzał do Janowa. Straż akcyzowa jednakże skonstatowała, że owych zbitych brył, przewożonych przez rogatkę, nie można uznć jako mąkę, to też odmówiła Diamantowi zwrotu akcyzy.

Oskarżony Majer Diamant, jak wykazała rozprawa, jest człowiekiem bardzo majętnym. On sam ocenia swój majątek na 200.000 zł., dobrze jednak poinformowani twierdzą, że cyfrę tę można podwyższyć do 600.000 zł.

Dziś po południu rozpoczęły się ostateczne przemówienia zastępcy prokuratora i obrońców, a wyrok zapadnie prawdopodobnie we czwartek wieczorem.

Na ławie przysięgłych zasiadają pp.: Dąbczański, Krogulski, Korytko, Hawryluk, Korzeniowski, Lang, Długoszowski, dr. Pawłowski, Plewnicki, Deszczekowski, Skolimowski, Jarocki. Jako zastępcy pp.: Hamerski i Nazalewicz.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą pod dniem 17. b. m.: W miejsce dr. Bilińskiego wybrany dr. Madejski drugim zastępcą przewodniczącego komisji budżetowej.

Wczoraj odbył się wspólny bankiet członków klubów: polskiego i Hohenwartha. Obecni byli hr. Taaffe, wielu ministrów, oraz kilku członków izby panów.

Według dzienników wiedeńskich, odroczenie rady państwa nastąpi 20. b. m. Sejmy krajowe mają być zwołane na 3. marca, a odnośny patent cesarski ma być w tych dniach ogłoszonym. Rada państwa ma się jednak zebrać wkrótce po świętach wielkanocnych, a więc z końcem kwietnia. Odliczając czas feryj z powodu świąt wielkanocnych, sejmy krajowe obradowałyby 5 a najwyżej 6 tygodni. W wiosennej sesji rady państwa dokonanoby także wyboru do delegacyj wspólnych.

Do *Post* telegrafują z Wiednia, iż sejmy krajowe mają być zwołane na dzień 3. marca r. b.

Ces. Franciszek Józef miał pierwotnie w d. 15 b. m. zjechać do Buda-Pesztu na pobyt kilkotygodniowy i w tym celu przeniosła się już była do stolicy węgierskiej część personalu dworskiego, kancelarji gabinetowej, urzędu marszałkowskiego itd Tymczasem przewlekająca się rekonwalescencja arcyks. Franciszka Salwatora powstrzymała cesarza od wyjazdu, który nastąpić ma dopiero z końcem bieżącego tygodnia. Uroczyste otwarcie nowego sejmu węgierskiego mową tronową, odbędzie się w dniu 22. b. m.

W katolicko-konserwatywnym obozie Francji ujawniło się wreszcie otwarcie rozdwojenie. Podczas gdy część katolików francuskich, idąc za wskazówkami papieża Leona XIII. i kardynała Lavigerie, lub też stosując się do znanej odezwy pięciu kardynałów, pragnie przyłączyć się stanowczo do republiki, by tem skuteczniej bronić interesów katolickich i konserwatywnych — druga część katolików pragnie pozostać wierną zasadzie monarchicznej i trzymać się wobec republiki polityki bezwzględnie opozycyjnej. Partja ta patrzy na rychłą zmianę papieża i żywi nadzieję, że następca Leona XIII. porzuci politykę przychylną dla republiki i popierać będzie hrabiego Paryża. Czy nadzieje te ziszczą się istotnie, przyszłość dopiero okaże, to pewna, że nie jest ona uzasadnioną. Reakcja monarchiczna nie chce złożyć broni i świeżo właśnie utworzył się w Bordeaux komitet rojalistyczny pod nazwą „Comité royaliste Girondin," który postawił sobie za program: bezwzględną opozycję przeciwko republikańskiej formie rządu i wierność zasadzie monarchicznej. Komitet wystosował ułożony w tym duchu adres do hrabiego Paryża i postanowił wydać odezwę do konserwatystów, ostrzegając ich, aby unikali wszelkich kompromisów wyborczych z republikanami.

Dzienniki petersburgskie donoszą, że w przeciągu od 28. do 31. stycznia do specjalnego komitetu ratunkowego pod kierunkiem carewicza Mikołaja wpłynęło około 160.000 rubli, a w tej sumie 100 000 od emira bucharskiego, 30.000 rubli od banku ziemskiego chersońskiego i przeszło 10 tysięcy, zebrane z zabawy, urządzonej przez damy w Cannes we Francji.

W sferach, mających bliskie stosunki z Kwirynałem, utrzymują, że rokowania ugodowe między królem Humbertem a Ojcem św. prowadzą się dalej przy pośrednictwie jednego z najlepszych monarchów Europy. Najważniejszym szkopułem w tych rokowaniach była kwestja dwóch dworów w Rzymie. Ojciec św. nie mógł przystać na to, aby obok Watykanu istniał Kwirynał, a znowu król Humbert, jakkolwiek gotów jest iść jak najdalej w ustępstwach, nie mógł przecież zdecydować się na złamanie konstytucji, postanawiającej, że Rzym jest stolicą Włoch.

Owoż król Humbert propunuje załatwić tę sprawę w ten sposób, że on sam i w imieniu swoich potomków złoży uroczyste zobowiązania, iż w Rzymie rezydować nie będzie, a tylko przyjeżdżać będzie na kilka dni na otwarcie parlamentu. Stale zaś mieszkać będzie we Florencji. Aby zaś inne miasta włoskie nie czuły się dotknięte tym faktycznem (lubo nie jurydycznem) przeniesieniem stolicy do Florencji, będzie następca tronu stale mieszkał w Neapolu, inni zaś książęta krwi zostaną rozsiedleni, jeden w Turynie, drugi w Genui, trzeci w Wenecji etc. I parlament zostanie przeniesiony do Florencji, a Rzym lubo będzie się nazywał stolicą zjednoczonych Włoch, będzie jednak wyłącznie oddany na użytek Ojcu św.

Król Humbert usilnie pracuje nad przyjściem ugody do skutku, bo widzi, że walka z papiestwem i usunięcie się katolików od jego tronu, wyda go rychło w ręce rewolucji, która oczywiście tron jego obali i rzeczpospolitą ogłosi.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 17. lutego. (*Z izby posłów*). Rząd wniósł projekt zapomogi bezzwrotnej w kwocie 360.000 zł dla okolic, dotkniętych tegorocznym nieurodzajem. Kwota ta ma być także użyta do zakupienia środków żywności, zboża na nasienie, a ewentualnie na odbudowanie zburzonych lub popsutych budowli wodnych, jakoteż na rozmaite roboty publiczne. Zapomogi te rozdzielać będą władze państwowe.

Nadto wniósł rząd drugi projekt, w którym się domaga kredytu w kwocie pół miljona na wypłacenie urzędnikom państwowym trzech najniższych klas jednorazowych dodatków drożyźnianych Dodatki te rozdane być mają do końca marca r. 1893 i mogą one być udzielone z uwzględnieniem lokalnych i osobistych stosunków tak urzędnikom państwowym, jak i kolejowym najniższych klas rangi.

Wiedeń 17. lutego. (*W komisji budżetowej*) odbywał się wczoraj dalszy ciąg obrad nad przedłożeniami o wiedeńskich budowlach komunikacyjnych. Gdy już kilku mowców zabierało głos, wniesiono wreszcie zamknięcie rozprawy generalnej. Wśród tego zaproponował p. Szczepanowski, aby przedtem jeszcze zaprosić ministra finansów na jedno posiedzenie. Kiedy atoli przyszło do głosowania, okazało się, iż do powzięcia uchwały przyjść nie może, a to skutkiem oddalenia się ze sali kilku członków klubu Hohenwartha. Wczorajsze wieczorne pisma lewicy ciskają też gromy na klub Hohenwartha i Koło polskie, zarzucając im, że rozmyślnie przewlekają załatwienie tych spraw w komisji.

Na dzisiejszem posiedzeniu izby ma rząd wystąpić z żądaniem kredytu w kwocie 500.000 zł. na dodatek drożyźniany dla urzędników.

Wiedeń 17. lutego. Przedłożenie o reformie podatków ma być wniesione w izbie w piątek.

Wiedeń 17. lutego. Rada państwa obradować jeszcze będzie do wtorku, aby komisja mogła załatwić sprawę komunikacyjnych urządzeń m. Wiednia.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Budapeszt 17. lutego. Ostateczny rezultat wyborów opiewa: 245 liberałów (rządowców), 86 niezawisłych, 61 narodowców, 17 Ugronistów, 3 „dzikich".

Berlin 17. lutego. W dalszym ciągu rozpraw nad sprawą „znęcania się nad żołnierzami", konserwatysta Manteuffel brał w obronę oficerów ze szlachty przeciw zarzutowi Bebla, który twierdził, że tacy panowie pogardzają żołnierzami z ludu. Richter polemizował ostro z kanclerzem. Mówił, iż właśnie taktyka Caprivi'ego, która nie chce sięgnąć do korzeni złego, zdolna jest wpędzić żołnierzy do obozu socjalistycznego. Zarzut kanclerski przeciw prasie jest kompletnie nieuzasadniony, gdyż omawianie publicystyczne zdarzeń tego rodzaju jest koniecznością, jako odwet za brak jawności w procedurze sądów wojskowych.

Z kolei Hausmann (ze stronnictwa ludowego) przytoczył liczny szereg grozą przejmujących wypadków znęcania się nad żołnierzami w Wirtembergji. Jakkolwiek mowca zacytował nazwiska, to jednak wirtemberski pełnomocnik wojskowy odparł bez zająknięcia, że wspomniane zdarzenia są „częściowo wcale nie znane władzy przełożonej."

Kanclerz odpowiadał znów w wielkiem rozdrażnieniu. Tego rodzaju dyskusja — mniemał — ma jedynie na celu denuncjować przełożonych, iż ci tolerują, a nawet protegują znęcanie się nad żołnierzami. Słowa te Caprivi'ego uczyniły powszechnie nader ujemne wrażenie. Dalsze rozprawy dzisiaj.

Wczoraj rozpoczął się tutaj proces magistratu m. Berlina przeciw antysemicie Ahlwardtowi, który zarzucał administracji miejskiej niesłychaną korupcję.

Bruksela 17 lutego. Minister spraw zagranicznych podał się do dymisji.

Według *Corr. Russe* uda się carowa w towarzystwie w. ks. Włodzimierza, z końcem bieżącego miesiąca do Algieru.

Bukareszt 17 lutego. We wszystkich 3 kurjach wyborczych wybrano: 141 rządowców, a 23 opozycyjnych Co do 19 przyjdzie do wyboru ściślejszego.

Berno 17. lutego. Na pół godziny przed rozpoczęciem przedstawienia w tutejszym teatrze miejskim, wybuchł tamże pożar na strychu. Lecz w czas spostrzeżony, został rychło ugaszony. Szkodę wyrządził bagatelną.

Wiedeń 17. lutego. Kredyty 306 62; laenderbanki 205·75; sztacbany 282·62; alpiny 63·90; renta majowa 94·60.

Poznań 17. lutego. Wiadomość tutejszej gazety porannej, jakoby rząd zalecił nauczycielom szkół ludowych, by w zgromadzeniach, zwoływanych w sprawie nowej ustawy szkolnej, nie brali udziału ani co do głosowania, ani też w dyskusji — jest zmyśloną.

Wiedeń 17. lutego. Deputacja, złożona z pp. Lewickiego, Tyszkowskiego, Krasickiego, otrzymała od Gautscha zapewnienie rychłej rekonstrukcji budynku kapitulnego w Przemyślu.

Wiedeń 17. lutego. Ogólnie ganią, że kredyt w wysokości pół miljona, na dodatki drożyźniane uchwalony, jest niedostateczny.

Wiesbaden 17. lutego. Rozgłoszona przez *Schwalbacher Ztg.* wiadomość o przyjeździe cesarzowej Elżbiety wraz z arcyksiężniczką Walerją jest przedwczesną. Tej zimy sprowadzono wprawdzie dla dworu wiedeńskiego wody schwalbachskie, przyczem wywiadywano się o klimat i pomieszkanie, jednakowoż ani nie zapowiedziano przyjazdu cesarzowej, ani też nie zamawiano apartamentów.

Berlin 18. lutego. Ferdynand Levetrow, były porucznik armji pruskiej, następnie zaś austro-węgierskiej, autor głośnej broszury „Offene Worte über d. österreichisch-ungarische Armee" skazany został za potrójne oszustwo i czynną obrazę na 170 marek grzywny.

Londyn 17. lutego. Lord Dufferin obejmie w dniu 1. marca ambasadę w Paryżu, lord Vivian odda swą kredytywę w Rzymie dnia 8. marca.

Rzym 18. lutego. Studenci na uniwersytecie w Neapolu postanowili zaprotestować przeciw ukaraniu swych rzymskich kolegów i zaprzestali uczęszczać na wykłady. Toż samo uczynili akademicy w Catanji Senat akademicki w Palermo zawiesił dalsze wykłady.

Paryż 17 lutego. Izba deputowanych rozpoczęła wczoraj znów obrady i odrzuciła wniosek bulanżysty Richarda, aby z powodu drożyzny, wywołanej nową taryfą cłową, oznaczyć w drodze ustawodawczej minimum pensyj i płac dla robotników.

Lafargue domagał się zniesienia nowych ceł od środków żywności.

Meline protestował przeciw temu i oświadczył, że Lafargue wnioskiem swoim chce tylko podburzyć ludność.

Belgrad 17. lutego. Były prezydent skupczyny, Kalier, wyjeżdża na czas dłuższy, celem uniknięcia rozłamu przy ponownym wyborze prezydenta w łonie radykałów. Według *Narodowego Dnewnika* mają ustąpić z gabinetu Gergewicz, Gierszycz i Kaporczetowicz.

Belgrad 17. lutego. Skupczyna ukończyła już debatę specjalną nad budżetem.

Rząd dąży do tego, aby sprawa dymisji prezesa skupczyny Katicza nie przyszła pod obrady skupczyny i stara się go nakłonić do wzięcia urlopu. W ten sposób dałoby się obejść sprawę jego dymisji, która wniesiona przed *forum* skupczyny, może wywołać wielkie wzburzenie umysłów.

Bruksela 17. lutego. Zgromadzenie ludowe, złożone z Flamandczyków w Gandawie, uchwaliło petycjonować do izby w sprawie równouprawnienia języka flamandzkiego z francuskim, oraz obowiązku powszechnego służby wojskowej.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 17 Lutego 1892 r (godz. 2 min. 45 po południu).	dzisiajsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	63 30	63 50
„ węgierskie banku kredytowego	340 —	339 —
„ Banku anglo-austrjackiego	157 75	157 —
„ Unionbanku	237 20	236 —
„ kolei Karola Ludwika	211 —	211 25
„ kolei północnej	285 75	2 5 50
„ kolei południowej (Lombardy)	88 80	87 25
„ kolei państwowej	283 50	281 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	246 —	246 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	200 —	200 —
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	153 50	158 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	1[illegible] 50	161 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. [illegible])	226 —	224 25
Losy regulacji Cisy	— —	140 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	206 50	205 60
Renta węgierska złota 4-proc.	107 80	107 65
Akcje Bankvereinu	112 -	1 1 75
Rosyjski rubel papierowy	1 15½	1 16½
Losy premiowane węgierskie	—	134 50
Akcje kredytowe	307 75	305 60
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 39	9 39
Berlin, dnia —. Lutego 1892 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	—
Akcje austrjackie kredytowe	— —	—
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— -
Austrjackie banknoty	— —	—
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	—

Przyjechali do Lwowa

dnia 17 lutego 1892 r.

HOTEL FRANCUSKI Hr. W. Rey z Psar. Hr M Tarnowska z Wołynia. F. Skarzyński z Łatatnik. W. Niedźwiecki z Wańkowic. M. Jurjewicz z Rosji. I. Klimczyk z Truskawca Dr. A. Banach z Krakowa. M. Löwy z Wiednia. Hr. W. Wolański z Duplisk.

HOTEL ZORZA. J. Wiktor z Czudca. Z. Ujejski z Wygnanki. M. hr. Komorowski z Chorobrowa A Obertyński z Nowego sioła. F Cieński z Drohiczówki. W. Bogdanowicz z Kalinowszczyzny.

HOTEL CENTRALNY. S. hr. Dunin z Głęboki. A. Dawidowski z Krakowa. K. Seuschek z Janowa. R. Hand z Wiednia Krynicki z Krynicy. I. Rychlicki z Przyłęka. I. Słoboda z Podgórza. Z. Działo z Rzeszowa. I. Strum z Rostok.

HOTEL SZWAJCARSKI. W. Gottleb z Liwca. M. Tiegermann z Drohobycza. A. Orzechowska z Podola ros. K. Jasińska z Czerniowiec. W. Rościszewski z Podola ros. B. Trzaskowski z Rumunji. W. Mayer z Zurychu. M. Kratowicz z Podola ros. A. Zeruier z Lipska B. Unger z Wrocławia. J. Koch z Gradiska. K. Grüber z Bodenbach. T. Lewicki z Krakowa.

HOTEL KUHNA. M. Głowacki z Stupnicy. G. Chłopecki z Zawadki. P Piotrowski e Strusowa K Młady ze Starzysk.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana,** we Lwowie.

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu ***Albina Soleckiego,*** we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika.

Do sprzedania interes rentowny z wyrobioną klientelą i z lokalem, mogącym być wynajętym przez kilka lat, pod korzystnemi warunkami. Wiadomość u właściciela Halicka 7.

Ekonom, kawaler z kilkunastoletnią praktyką z większych majątków, z powodu wydzierżawienia majątku, w którym obecnie samoistnie administruje, poszukuje posady na ordynarję od wiosny b. r. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresą: A. R. poste restante Niżniów. 104

Wdowiec poszukuje guwernantki do panienki 10-cio letniej, aby udzielała przedmioty szkolne do 3-ciej lub 4-tej klasy, umiała po francusku i niemiecku dobrze, aby tych języków udzielać, muzyki początków na fortepianie, jak również wymaga zajęcia się 4 letniem dzieckiem panienką. Zgłoszać sie i donosić swe żądania pod adresem: Poźniak, Nowotaniec. 112

95 centów prawdziwy turecki fez w handlu towarów modnych i bielizny ***Pawła Langnera,*** Halicka 16.

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

Na wieczorki z tańcami poleca się ochoczo grający pianista; zamówienia przyjmuje z grzeczności p. Władysław Dajewski, zegarmistrz, ul. Kopernika l. 5, albo w Hotelu galicyjskim, pokój nr. 10.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

5 lub 4 pokoje ect. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Pokój frontowy z przedpokojem zaraz do odnajęcia. Plac Bernardyński 10, II. piętro. 110

Magazyn do wynajęcia. Akademicka 3.

3 pokoje z przynależytościami. Kochanowskiego 10. 109

Kilka lokali na sklepy lub restauracje położone w najpiękniejszej dzielnicy do wynajęcia. — Wiadomość u właściciela Halicka 7.

Korespondencja prywatna.

List na poczcie. Fiołek. 113

Świeżo opuściły prasę:

St. Rossowskiego: *Poezje.* Serja II — 16° str. 172. Cena 1 zł.
Tempi passati — 16 str. 96. Cena 50 ct.

Tegoż autora:

Poezje. (1886). — Cena zniżona 1 zł.
Ze ścieżek życia. Wrażenia i obserwacje. (1892). Cena 1 zł.

Do nabycia w księgarniach.



FABRYKA MASZYN T. BREDTA w OTTYNJI
(stacja między Stanisławowem a Kołomyją) przy samym dworcu kolei
odlewnia żelaza i bronzu, pracownia mechaniczna, kotlarnia i kuźnia parowa.
Dostarcza wszelkie odlewy z żelaza i bronzu.

Urządza gorzelnie, browary, rafinerje nafty, młyny, tartaki, cegielnie parowe, cukrownie, fabryki drożdży i t. p. Wyrabia wszelkie aparaty z blachy kotlarskiej, oraz kute kawałki fasonowe różnych rozmiarów.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcionowana przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wybornie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje usposobienie skrofuliczne (*puchliny, zatkanie kanałów, humory,* ...), przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROSIE (*błednica*), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie miesiączki lub czyszczenie nieregularne*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do pobudzenia organizmu i do wzmocnienia konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N. B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

509

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE
W RADYMNIE

1000 1—?

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną koncesjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wozków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t. d. wykonuje nasz stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Pöchlarn.

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. *Marceli Świechowski.*



Towar świeży niezleżały.

Dra G. JAEGERA
oryginalną **BIELIZNĘ** normalną
damską, męską i dziecinną
z fabryki **BENGERA SYNÓW** polecają 1023 1—?
po zniżonych cenach fabrycznych
S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
1—? poleca HANDEL 1021 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Pożyczki pieniężne

udziela mającym kredyt osobom na weksel za miernym procentem agencja **Gelba**, Budapeszt, Baresaygasse 6. Wyjaśnienia za dwiema markami na odpowiedź. 1160 1—3

TRAWA MIOBOWA

(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 zł.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion **w Bochni.**

1149 1—10

Majątek ziemski

w powiecie stryjskim położony, o ½ mili oddalony od stacji kolejowej Uhersko, jest z wolnej ręki na sprzedaż. Obszar 900 morgów, z tego 553 morgów roli, 231 łąk, 98 lasu, reszta pastwisk; nadto kilkadziesiąt morgów gruntów rustykalnych. Budynki w stanie dobrym.

Bliższych wiadomości chęć kupna mający zasięgnąć mogą w kancelarji **adwokata dra Adama Kosińskiego,** we Lwowie, przy ul. Trzeciego Maja l. 17. 1158 1—1

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Reprezentacja Towarzystwa asekuracyjnego
„Nowojorska Germania“
dla Galicji i Bukowiny
poszukuje
zdolnych ajentów.
Zgłoszenia uprasza się adresować:
Reprezentacja Towarzystwa asekuracyjnego
„Nowojorska Germania“
dla Galicji i Bukowiny w Podgórzu przy Krakowie. 1143 1—1

Skład
Herbaty Rosyjskiej
„RODUS”
Kraków, Krupnicza 15

poleca takową po cenie zł. 2·—, 2·40, 3·—, 3·60 i 4·80 za funt wagi rosyjskiej.

Okruchy najlepsze funt zł. 1·60.

Skład komisowy dla Wiednia:

1043 **ALBIN KRAJEWSKI** 1—?
Wien, I. Giselastrasse 1.

Sadzonki i nasiona leśne

starannie opakowane rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją
1161 1—9

Leśnictwo Zassów pod Czarną.

I. Nasiona za 1 funt = ½ kilo: Sosny zwyczajnej (Pinus silvestris) zł. 1·20, Sosny amerykańskiej (Pinus strobus-Weymuthа) zł. 3·60, Sosny czarnej (P. austriaca) zł. 1·20, Świerka 80 ct., Modrzewia 90 ct., Akacji 30 ct., Brzozy 50 ct., Olchy 55 ct., Jesiona 15 ct. ***II. Sadzonki*** sosna zwyczajna 1-rocz. 50 ct., sosna czarna roczna 50 ct., (sadzonek sosny 2 i 3 letnich nie sprzedajemy, bo nigdy nie są do kultury zdatne). Świerk 2, 3, i 4 letni po 1, 1·50 i 2 zł., modrzew 2, 3 i 4 letn. po 2, 2·50 i 3 zł., brzoza 3 i 4 letnia zł. 2·50, olszyna 2 i 3 letnia po 2 i 3 zł., akacja 1 i 2 letnia po 2 i 3 zł., akacja 1 i 2 letnia po zł. 2·50 i 3 zł. Crategus (Biała cierń na żywopłoty) 10 zł. **za 1000 sztuk.**

Szprycowanie Matico
PP. GRIMAULT i K°, w Paryżu

Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubeba w płynie.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 516

W nowo otworzonej pracowni kamieniarskiej

Karola Hofmanna

Lwów, Gródecka l. 67,

przyjmują się wszelkie roboty kamieniarsko-rzeźbiarskie w zakresie budowlanym, oraz pomniki i nagrobki.

Wszelkie zlecenia miejscowe i z prowincji wykonuje w jaknajkrótszym czasie wedle własnych lub nadesłanych szkiców jak najstaranniej, trwale i tanio.

Powyższa firma wykonała wszystkie roboty kamieniarskie dla nowego gmachu Kasy Oszczędności we Lwowie. 1127 1—1

W pracowni sukień damskich i dziecinnych

Ludwiki Jadowskiej

ul. Pańska l. 17, parter, drzwi nr. 4,

udziela się nauki kroju i szycia, a dla pań z prowincji mogę i mieszkanie dać; tudzież przykrawa się formy podług miary, a nawet na żądanie z podszewki i materji całą suknię po próbie zaś zeszytą do wykończenia oddaję. — Ceny możliwie przystępne.

Cieszące się zaufaniem Wnych pań, polecam się i nadal tychże względom.

Dra Jasińskiego **PORADNIK** dla **Kaszlących** 50 ct.

W Zakładzie naukowym
1069 **Ksawerego i Ludgardy** 1—2
Budkowskich

rozpoczęły się ćwiczenia praktyczne **tańców salonowych.**

Za 12 lekcji 3 zł. Zapisy przyjmują się codziennie. Rynek 12, I. piętro.



Es gibt nur einen richtigen Weg, um mit Erfolg anzuzeigen und sich und sein Geschäft bekannt zu machen.

Der falsche Weg ist der, die Abfassung des Inserates ohne Verständniss zu machen und die Besorgung in die Blätter unreifen und gleichgiltigen Agenten anzuvertrauen, und man kann dann 100 gegen 1 wetten, dass das Geld zum Fenster hinausgeworfen wird. Zum Auffinden des richtigen Weges gehört Zeit, Ueberlegung, Originalität, gereiftes Urtheil und lange Erfahrung. Wir sind seit 40 Jahren in diesem Geschäfte thätig und glauben uns diese Eigenschaften vindiciren zu dürfen. Es ist unser Geschäft, Original-Entwürfe für Inserate zu machen und die besten, Erfolg versprechenden Blätter herauszufinden, weshalb jeder Inserent sich in seinem wohlverstandenen Interesse an uns wenden sollte.

Haasenstein & Vogler
(Otto Maass)
Wien, I., Wallfischgasse 10.

J. A. Baczewski
Lwów
poleca wyśmienitą starą lepszą od Koniaku

Starkę

Marka:		Marka:	
*	zł. —·70	1860	zł. 1·20
* *	„ —·90	1850	„ 1·50
* * *	„ 1·—	1840	„ 2·50

Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.

1031 1—?

Hotel Imperial.

Pod tą nazwą otwieramy dnia 6. lutego b. r. **w gmachu kolei Państwowej,** przy ul. Trzeciego Maja l. 3, wspaniale urządzony hotel o 60 pokojach. Każdy gość znajdzie tam największą wygodę, komfort, nie napotykany w największych hotelach najpierwszych stolic Europy, służbę wyborną, gotową na każde skinienie, urządzenie pokoi gościnnych, równe najwspanialszym pałacom. Mimo wielkich kosztów, jakie podobne urządzenie za sobą pociąga, ceny będą bardzo niskie i dla każdego przystępne. Dla wygody szanownych gości znajduje się w hotelu stacja telegraficzna, urząd pocztowy i telefon. Oprócz tego na pierwszem piętrze urządzoną będzie restauracja, w której jadać można albo a la carte albo table d' hote. W lecie restauracja mieścić się będzie w oszklonym pawilonie na podwórzu — i co dnia przygrywać będzie muzyka w urządzonej osobno na to estradzie. W ogóle będzie to miejsce najdogodniejsze dla wszystkich, którzy się chcą albo zabawić, albo też znaleść odpowiednie dla siebie mieszkanie.

Polecając się łaskawym względom publiczności, prosimy ją tylko o zrobienie próby, a jesteśmy pewni, że każdy, kto raz tylko do nas przybędzie, na zawsze pozostanie naszym stałym gościem.

Z wysokiem poważaniem

1135 1—5 **Krzysztof Janowicz i Teodor Strzelczuk,**
właściciele hotelu „Imperial“ i „Centralnego“.

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa 92

nagniotków i stwardnienia skóry,

1 koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. ***za nadesłaniem należytości w markach.*** Zamówienia nadsyłać pod adresem: ***Apotheke „zum römischen Kaiser“ Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie u apt. P. Mikolascha.***

Prob. Kneippa

Oryginalna Bielizna zdrowia z czystego lnianego trykotu.



Towary zimowe.
Jednakowo ciepłe, przyjemne w noszeniu.
Pierwsza astr. mechan.
FABRYKA
trykotów i bielizny
L. Kapferer & Co.
Wien,
XVII., Ottakringerstr. 20.

Składy główne: 980

Lwów: J. Drexler i Syn.	**Kołomyja:** Wiktor Sedlaczek.
„ F. S. Bardasz.	**Drohobycz:** Marjan Bałanda.
Jarosław: Otto Förster et Comp.	**Sambor:** Bukowczyk i Milewski.
Przemyśl: Janowski i Strzyżewski.	**Jasło:** T. W. Bręglewicz.
Brody: B. Lonk r.	**Sanok:** J. Barański.

Jedynie prawdziwe, jeżeli bielizna nosi podpis księdza proboszcza.

Ziółka Dra Seeburgera.

Środek ten bywa z nadzwyczajnym skutkiem używany przeciw wszelkim chorobom piersiowym i krtani, jako to: kaszlowi, katarom, zaflegmieniu, chrypce i t. d.

Cena paczki 20 ct.

Główny skład w aptece pod „srebrnym orłem“

Zygmunta Ruckera

we Lwowie. 1064 b 1—?

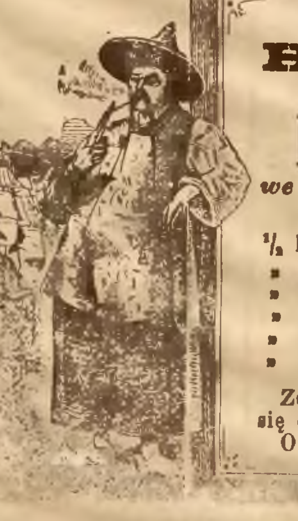
Ostrzega się przed naśladownictwami!

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

500

SYNAPIZMY RIGOLLOT

Musztarda w Arkuszach
Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis *F. Rigollot* koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY: w Paryżu, 24, Avenue Victoria.



HANDEL
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10
poleca zbioru majowego:

½ kil.	**Congo**	zł. 1·60
„ „	**Seunhong** czarna	„ 2·—
„ „	„ zbiór majowy	„ 3·—
„ „	**Kaysow** czarna	„ 4·—
„ „	**Wysiewki herbaniane**	„ 1·30
„ „	**Wysiewki** z najlepszych herbat	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysela się odwrotną pocztą. 1015 1—?
Opakowania sie nie liczy.

VERITABLE BENEDICTINE.



PRAWDZIWY LIKIERY BENEDICTINE
Opactwa Fecamp we Francji
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt
Jeden z najlepszych Likierów. 503 a

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głownie dyrygującego opatrzonym. *A. Legrand ainé*

Skład główny w **FECAMP we Francji.** Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine“, znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine“.

Dostać można we Lwowie u pp. N. Brandler, dom komisowy; Albert Szkowron, plac Marjacki 7; Hauser et Bieniecki, ul. Karola Ludwika, cukiernicy; Ferd. Gross; Edward Frantz, handel win w Tarnopolu; K. Kruszyński et P. Knapp, Jagiellońska 5; Maciej Kostecki, w cukierni na ulicy Karola Ludwika; Stanisław Markiewicz, Rynek liczba 23.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

ÜBERALL VORRÄTHIG. 17 MEDAILLEN
FEINSTE QUALITÄT · CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ) CACAO · MÄSSIGE PREISE
LEICHTLÖSLICHER CACAO
... 200 TASSEN · Nahrhaft

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

CLAYTON & SHUTTLEWORTH



LWÓW, ulica Gródecka l. 22. 1128 1—10
Ilustrowane cenniki na żądanie gratis i franko.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.